Ner 173. Kraków 31 Lipca — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 30 lipca.

Nie możemy sobie odmówić przyjemności powtórzenia artykułu, który *Sonntags Zeitung* wiedeńska w ostatnim swym numerze z 28go b. m., pod tytułem „Większość w Reichsracie i Polacy“, napisała.

Nic bardziej nie dowodzi — pisze ona — braku politycznego poglądu u przywódzców Izby deputowanych, jak właśnie postępowanie tej większości wobec Polaków. Ci ostatni zajmują bardzo korzystne stanowisko w Izbie Niższej, i umieją takowe według potrzeby wyzyskać. Weszli do Rady państwa z zaparciem się tych zasad, do których się przyznają jako polityczne stronnictwo. Złożyli na bok chwilowo federalizm jako suknię nie do użycia, aby przywdziać wygodny negliż czysto utylitarnych polityków. Utylitaryzm w duchu ich politycznych odrębnych interesów cechuje ich politykę. Przypuszczamy chętnie, że polityka ta ze stanowiska państwa nieco do życzenia pozostawia, bo przecież trudno, aby odblask historyi polskiej mógł być tem właściwem światłem, w jakiem na sprawy państwa zapatrywać się należy. Lecz nie chodzi o to co jest idealnie prawdziwem, ale o to co faktycznie danem. Wjechaliśmy w świat na zasadach pod Bachem i Szmerlingiem, i gdzieżeśmy zajechali? W tem właśnie leży pierwszeństwo na prawodawczym koturnie stąpającej polityki rządowej, że się oblicza z faktami, i już nie według idealnych zasad, ale z uwzględnieniem rzeczywistych stosunków postępuje.

Niestety, deputowani większości nie zastósowali jeszcze do tej nowej muzyki naszej polityki wewnętrznej. Dmą oni jeszcze zawsze w starą trąbę, podczas gdy trąba Benstowa ze swoją niezaprzeczenie wydoskonaloną metodą, jest właściwym wyrazem politycznej techniki instrumentalnej dla całego cesarstwa. Nie chcą uznać, że frakcya która odrębną politykę prowadzi, może mieć w ręku oręż rozstrzygający, i nie chcą zrozumieć, że z taką frakcyą trzeba się koniecznie politycznie rachować, czy się ma do niej sympatyę lub nie.

Polacy widzą dobrze, że im w Rządzie szukać wypada tego żywiołu, który im najwięcej sprzyja; żądają od rządu ustępstw, którychby od większości nigdy nie dostali, i na które ona ciągle zyzem spogląda. Cóż więc naturalniejszego, jak że Polacy z rządem trzymają, że go nie frazesami ale głosami popierają, i tym sposobem podczas głosowania z resztą większości stają w sprzeczności. Tak było z ustawą o stowarzyszeniach, tak z głosowaniem nad wnioskiem Mühlfelda względem zmiany §. 120 postępowania karnego, co do przesłuchiwania świadków wojskowych przed sądami cywilnemi i w innych razach. Zamiast nad przyczyną tych objawów zastanowić się bezstronnie, panowie z większości zaczynają na Polaków wyrzekać jako na reakcyonistów itp., kiedy tymczasem są oni tylko po prostu egoistami i utylitarystami.

A przecież dla każdej politycznie uorganizowanej głowy, taktyka jaką większość niemiecka z Polakami zachować powinna, leży jak na dłoni. W każdym parlamencie, którego skład niedostarcza przemożnej większości, albo w którym z powodu przypadkowego składu nie ma jednolitej większości, rozstrzyga w głosawaniu najczęściej mała frakcya. Tak w angielskim parlamencie, raz stronnictwo irlandzkie, to znów frakcya manczersterska w walce między torysami i whigami rozstrzygała. Stronnictwo, które w chwili głosowania tę przypadkowo rozstrzygającą partyę ma za sobą, wygrywa. I łatwo pojąć, że o taką frakcyę ze wszech stron się ubiegają.

Takie to stanowisko zajęli w parlamencie austryackim Polacy. Zadaniem więc najbliższem większości niemieckiej byłoby Polaków przyciągnąć, zamiast ich pchać w objęcia rządu. Toby nastąpiło przez zawarcie z Polakami kompromisu, któryby im najistotniejsze żądania dla ich mniejszej ojczyzny Galicyi zapewnił, zamiast ich zmuszać, aby spełnienia takowych od rządu oczekiwali. Większość niemiecka nie jest bynajmniej w stanie przeszkodzić urzeczywistnieniu tych żądań; ustępstwa te dokonać się mogą w brew jej woli i bez jej udziału, gdy tymczasem zręcznem pochwyceniem sytuacyi, stałyby się one właśnie węzłem, któryby Polaków z polityką większości niemieckiej wiązał. Położenie jest tak jasne, że tylko brakowi politycznego poglądu przywódzców większości przypisać należy, jeżeli Polacy są najwaleczniejszemi szermierzami w obozie rządowym.

Większość niemiecka miałaby naglący powód pozyskania żywiołu polskiego w Reichsracie: potrzebuje go aby mieć dwietrzecie głosów koniecznych do zmian w konstytucyi, których bez Polaków wcale przeprowadzić nie zdoła; potrzebuje go jako klinu rozbijającego oba główne panslawistyczne zastępy; potrzebuje nareszcie ze stanowiska polityki zewnętrznéj, bo przecież Polacy są ważnym żywiołem obrony przeciw zagrażającéj Rosyi. Ze wszystkich tych względów pojednanie z Polakami jest koniecznem. Od deputowanych mających pretensye zdolności rządzenia, można się przecie spodziewać. że polityczną chwilę ocenią. Na nieszczęście tej zdolności całkiem brakuje w Izbie deputowanych. To co można najlepszego o naszych deputowanych powiedzieć, jest, że poczciwi ludzie, ale źli muzykanci.

Zarzuty któreśmy tylokrotnie większości niemieckiej czynili, są tu bardzo gorzko wypowiedziane przez dziennik, który się sympatyą dla Polaków nie odznacza i jest centralistyczno-niemieckim. Przez przywiązanie do parlamentaryzmu doszedł on do tego, czegośmy żądali w imie sprawiedliwości, domaga się zadośćuczynienia żądaniom Polaków. Zdaje się, że prawdę mówi przysłowie: każda droga do Rzymu prowadzi; nie idzie atoli zatem, aby obojętnem było, jaką się drogą pójdzie. Myli się *Sonntags Zeitung*, gdy uważa stanowisko Polaków za czysto utylitarne; jest ono utylitarnem, ale i czemś więcej jeszcze, i dla tego właśnie nie byłoby tak łatwo większości niemieckiej ich pozyskać. Nie tylko dla tego głosowali Polacy za rządem w sprawie stowarzyszeń, że się od niego dla kraju korzyści spodziewają, ale że pojęli od razu, co w tej chwili jest dla monarchii najbardziej *staatsgefährlich*, i że jedynie pozostawienie tego wyrazu w ustawie daje rządowi władzę zatrzymania pewnego rodzaju agitacyj, któreby się z pod wyrażenia: „prawu i ustawom przeciwne“ łatwo wyśliznąć mogły. Toż samo w innych przypadkach. Lecz mniejsza o to. Dziennik rzeczony zupełną ma słuszność, gdy utrzymuje, że Polacy więcej w rządzie widzą dobrej woli, niż w większości niemieckiej, która się tylko największą względem nich niesprawiedliwością odznacza. Ale czyni to dla tego właśnie, że ich nie uważa za utylitarystów tylko, ale za reprezentantów idei słuszności, której uznać nie chce, a taka jaką jest, nawet nie może. Dla tego też pewni jesteśmy, że większość podanej sobie rady nie usłucha. Obietnice zresztą, jakieby poczyniła li dla parlamentarnych względów, małą nader przyniosłyby Polakom rękojmię. Okoliczności mogłyby się zmienić, a wtedy dotrzymać nie miałaby powodu. A nawet i bez takiej zmiany jakaż słaba gwarancya, skoro, jak sam dziennik wiedeński powiada, są „to słabi muzykanci.“ Na to zgadzamy się chętnie, i brak taktu wymawialiśmy im nieraz; nie zdaje nam się przeto, aby nasza delegacya do wykonywania jednej z niemi „partycyi“ zasiąść chciała, choćby w parlamentarnym koncercie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 lipca.

+ Od kwestyi oświaty ludowej krok tylko dalej do innych kwestyj równie dotyczących ludu, a które także stanowić mogą podwaliny oświaty, choć nie książką i elementarzem się przeprowadzają, a o których już nie do stowarzyszeń lub komisyi edukacynej ale do rad powiatowych i do sejmu zwrócić się trzeba, stawiając je im w pierwszym rzędzie. Dla czego to pierwszeństwo? zapytują na pozór słusznie, dla czego zawsze wybierać sobie beniaminków; kiedy wszyscy jesteśmy zarówno nędzni, opuszczeni i zarówno rady potrzebujący; czy jeszcze nie przeżyły się te teorye, co wszystko przez lud i wszystko dla ludu tylko czynić chciały? Tak, dawno przeżyć się były powinny okazawszy w rezultacie, że nic przez lud nie zrobiły, a wiele dla ludu rzeczy zatraciły; lecz każda idea poruszająca umysły w pewnej epoce jak medal na dwie strony, jeżli jedna przeczy, druga musi twierdzić, jeżli jedna psuje, druga musi naprawiać, jeżli jedna krzywdzi, druga musi wyrównywać. W każdej sprawie, w każdej kwestyi znać ten ruch żywiołów ujemnych i dodatnich, teoryi burzenia i teoryi odbudowania. To też i dwa są obozy socyalistów, socyaliści rewolucyjni i socyaliści organiczni; jeżli pierwszy obóz najeżony jest imionami, które obawę wzniecają, jak gradowa chmura wzniecą trwogę właściciela szerokich łanów, takie imionajak Fourrierów, Proudhonów itd.. tak między socyalistów organicznych, porządkujących, zaliczyć można pierwsze imiona poważnych mężów stanu, zarówno nieco może despotycznych mocarzy, jak teraz Napoleon III, jak znów nieco demokratycznych mężów inicyatywy, jak Schultze, Delitsch w Prusiech, Cobden w Anglii i inni. Kwestye te leżą na drodze, więc zkądkolwiek i gdziekolwiek się dąży, jeżli się tylko ma postępować do tego celu, trzeba przez nie przejść, przemawia za nimi zarówno polityka jak i ekonomia polityczna; jedna domagając się zabezpieczenia zgody i harmonii, druga zabezpieczenia od nędzy i upadku, utrzymania dalszych źródeł bogactwa krajowego niczem bardziej niż kwestyami socyalnemi mogących być zatamowanemi. Dodajmy do tego wpływ uczuć humanitarnych, który to głównie przyczynił się do nadania choćby chwilowego wzięcia nawet ułudnym kwestyom socyalnym. Uczucie ogółu bywa częściej negacyjnem niż dodatniem, łatwiej oskarża, żaluje i gniewa się, niżeli kocha i ufa; ztąd każda skarga rozszerzała się łatwo, a mając zawsze jakąś cząstkę rzeczywistości dobiegła wnet miary nieodzownej kwestyi socyalnej, którą należało rozstrzygnąć.

Należało ją roztrzygnąć, powiemy i my, bo nic bardziej nie szkodzi, jak kwestye nieroztrzygnięte. Europa cała opłaca milionowemi deficytami w swych budżetach i krocicwemi armiami nic innego tylko zawieszenie tylu kwestyj politycznych. Historya je postawiła na porządku dziennym, a właściwie na porządku wieku, a polityka nie odważa się do nich przystąpić i je załatwić. Lecz czemże opłaci jak zniesie to kosztowne prowizoryum i zawieszenie pierwotnych spraw socyalnych, już samo społeczeństwo? Jeśli tam chodzi o wojnę i zaciągnięcie nowego długu na państwo, to tu już chodzi wprost o wojnę społeczną i zadłużenie pierwotnej produkcyi czyli nędzę. Przeto ekonomista jak i polityk, człowiek zasad konserwatywnych jak i moralista społeczny, musi tu być socyalistą, musi na pierwszej linii postawić sprawy ludowe, bo to pierwsze źródło, z którego wszystko płynie, bo to pierwsza podstawa, na której wszystko oparte.

Są sprawy społeczne, które są z natury swojej niemal rewolucyjne, których załatwienie musi wywołać wstrząśnienie w całym organizmie społecznym. Do takich należało przedewszystkiem uregulowanie stosunku poddańczego; tutaj tak już cudza własność z wolnością indywidualną i uwłaszczeniem była skrępowaną, że drugie mogło tylko nastąpić z pewną szkodą pierwszego. Lecz skoro raz się przebędzie tę ostatnią granicę społeczeństw nowożytnych od feudalnych, już wstrząśnień w sprawach socyalnych spotkać się nie powinno, jeżeli się tylko w to nie wmięsza ręka wraża społeczeństwu.

Francya w której cały dramat socyalny na kolosalne odegrał się rozmiary, wskazuje nam, że jeżeli te pierwsze przemiany tak straszne wywołały wstrząśnienie jak cała wielka rewolucya francuska; to znów załatwienie innych socyalnych spraw, o których długo mówiono i w ich imieniu burzono, odbyły się na drodze dodatniej, spokojnej niemal niepostrzeżenie pod drugiem Cesarstwem. Tej epoce bowiem i jej genialnemu przewodnikowi należy niezaprzeczenie zasługa zaprowadzenia pewnej równowagi w społeczeństwie i zepchnięcia na stanowisko utopii obrońców ludu. Może to jedyna, ale przyznać należy wielka zasługa.

Ta praca organiczna, dodatnia rozpoczynając od ludu wzbogaca wszystkie warstwy społeczne, dźwiga organizm społeczny z rozbitych fragmentów znów w jedną całość, choćby tylko pod względem ekonomicznym. Kto jak może, i jaki mu przypadł zakres działania, do niej przyłożyć się winien i od niej rozpocząć tylko w stosowny i właściwy sposób.

My pochopni do ofiar, wsparci zawsze na jakichś wyższych społecznych tradycyach, bardzośmy opatrznie choć może przeciwnie pojmowali sprawy społeczne. Najpierw konserwatyści, których zwykle u nas egoistami zowią, kiedy poruszono, jaką z tych spraw zasadniczych podnosili krzyk zgrozy, jakoby na nowy zamach przeciw ich własności i ich prawu. Niemający słuszności w zasadzie, bo sprawa ta (jak n. p. że przypomniemy propinacyjną) stosownie rozwiązana, możeby im przyniosła korzyść zamiast straty, mieli jednak w praktyce słuszność w swej obawie, bo znów ludzie uczuciowi lub ludzie teoryi z pewną pańską i szlachecką wspaniałością gotowi byli do ustępstw i poświęceń już z tym krajowym interesem niezgodnych.

Przystępowaliśmy przeto do tych spraw, ile razy nam dozwolono, co do tychczas nie często się zdarzało z pewną szlacheckością naszego usposobienia co śpieszyła do ofiar, aby zawstydzić demokratów, lub też z oporem, aby małą z niemi stoczyć walkę. Nie na tem już polu walka się toczy powtarzamy po tyle kroć o demokracyi; a piękne tradycye naszej przeszłości z relikwiami świętych zostawszy w ogniskach domowych, niech one je nam uświęcają, lecz z niemi w sprawach polityki bieżącej występując i nam nieraz większa wypadnie szkoda i innym nieprzyniesie korzyści. Dziś kiedy codziennie niemal będziemy się ocierać i roztrzygać w tych kwestyach socialnych tak w Radach powiatowych jak w samych gminach, oznaczmyż sobie dobrze naprzód stanowiska.

Szczytne to będzie powołanie światła wobec ciemności, miłości wobec uprzedzeń, stosownego postępu wobec wstecznictwa i zaufania, jakie przypadnie reprezentantom większej własności w łonie Rad powiatowych naprzeciw reprezentantów ludu. Niepotrzebujemy przeto jeszcze dodawać uroku szlachetności i poświęcenia stającego naprzeciw najbezwzględniejszego interesu, bo pod tem jednym względem oni przyznać należy już więcej są pogodzeni z naszym wiekiem niż my; i raczej w to miejsce dajmy więcej energii, więcej inicyatywy za nas i za nich. Kiedy oni koło siebie radzić nie umieją to my podsuwać im musimy środki zaradcze.

Świeżo wyszła tu broszura p. t. „O instytucyach autonomicznych dla rolnictwa przez Dr. P.“ poświęcona Radom powiatowym właśnie porusza te sprawy i przemawia zwięźle a treściwie za pierwszemi gwarancyami rolnictwa. Autor sądząc może i słusznie, że autonomią u nas pojmują ze stanowiska teoryi a nie praktyki, chciałby jej użyć w sprawach ekonomicznych i społecznych.

Wydzierając się przeto z koła tylekroć już omówionych ogólników dociera do rdzenia kwestyj ekonomicznych w naszych rolniczych stosunkach, i przyznać mu należy pod tym względem nowość już co do samego punktu wyjścia.

Przerażony tyloma klęskami elementarnemi (choć broszura wyszła przed nową klęską wylewu) i nędzą społeczną, zapytuje: jaka na to radykalna rada? Aby rolnictwo się utrzymało trzeba mu dać jego pierwotne warunki. Warunkami rolnictwa i pierwszemi potrzebami rolnika jest mieszkanie dla siebie, bydło dla pognoju i uprawy i ziarno dla posiewu. Te trzy warunki zapewnić rolnikowi, a da się pewną podstawę i zupełną gwarancyą przed nędzą a produkcyi oparcie. Klęska pożarów należy niezaprzeczenie w całej niemal wschodniej Europie do tych srogich objawów, które nie wiedzieć czy należą do fatalności nad krajami temi dopełniającemi się, czyby je można nazwać zbrodniczemi nałogami społeczeństwa. Autor nie widzi zapewnienia się przed tą klęską, powstrzymania zbrodni zemsty, utwierdzenia stałych ognisk dla rolnika tak często pogorzelą trapionego, tylko przymusową asekuracyę. W następstwie swego założenia stacza on utarczkę z liberalistami nielubiącemi słowa *przymus* i woła w imię cywilizacyi i dobra ludu o ten jedyny środek zapewniający od tej srogiej klęski.

Drugą klęską systematycznie niszczącą naszego rolnika są zarazy na bydło, tu znów innego nie widzi środka tylko asekuracyą również przymusową bydła od zarazy. Co zaś do zabezpieczenia trzeciego warunku rolnika ziarna do posiewu, odpowiada dostatecznie instytucya spichrzów gromadzkich. Przeto o te trzy instytucye dla rolnictwa o przymusową asekuracyą domów i zwierząt i o spichrze gromadzkie odzywa się Dr. P. do autonomii kraju, a zwłaszcza do jej organów Rad powiatowych, wskazując, że zaniedbawszy te sprawy, czeka nasz kraj konieczny pauperyzm i proletariat niepraktykowany niemal. Rozwadze powszechnej w tej chwili tyle ważnej i odpowiedniej do poznania złego zalecamy najgoręcej powyższą broszurę.

Wiedeń 28 lipca.

b—. Budowę kolei lwowsko-brodzkiéj wykona, jak już wiadomo, spółka krajowa na czele z księciem Adamem Sapiehą. Cała Galicya powitała fakt ten z wielkiem i słusznem zadowoleniem, które znalazło odpowiedni wyraz w dziennikach polskich; zachwiał się osławiony monopol zagranicznych przedsiębiorców, ciągnących niezmierne zyski z każdéj budowy; dość więc pobudek do nieukontentowania owych entreprenerów, co nie przywykli do niepowodzeń w kraju naszym. Usposobienie to wiernie maluje tutejsza prasa, która bez podania niezbędnych w takich sprawach dat i cyfr samemi frazesami uderza na radę zawiadowczą kolei Karola Ludwika i to li tylko dla tego, że tym razem przedsiębiorstwo dostało się w ręce krajowców. Bez najmniejszéj podstawy utrzymują niektóre tutejsze dzienniki, że kilku tylko powołanych znalazło przystęp do złożenia „oferty,“ że ci nawet nie znali owego „wybrańca,“ który pod korzystnemi warunkami uzyskał przedsiębiorstwo budowy kolei lwowsko brodzkiéj.

Ponieważ jeszcze żaden z dzienników nie podał bliższych szczegółów o warunkach, pod jakiemi rada zawiadowcza galicyjskiéj kolei Karola Ludwika przyjęła ofertę spółki krajowéj, przeto zasięgnąłem potrzebnych w tym względzie informacyj, ktore aż nadto usprawiedliwiają moje domniemywanie, że rada zawiadowcza wspomnionéj kolei tam, gdzie idzie o krocie i miliony, nie mogła się powodować miłością platoniczną dla kilku lub jednego nawet „wybrańca.“

Zarząd kolei Karola Ludwika zawczasu znanych przedsiębiorców, tudzież i tych, co się byli sami zgłosili, uwiadomił o warunkach budowy kolei

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Paryż ożywiony— ale Paryżanie prawie zupełnie znikli. Grzecznie ustępując miejsca cudzoziemcom, wynieśli się nad morza. Ani przybycie królestwa Portugalskich, ani króla Bawarskiego, dla którego opera wielka wznawia *Tannhäusera;* ani zapowiedziane uroczystości ludowe 15 sierpnia, które tego roku mają się odbyć z nadzwyczajnym przepychem—nie zdołały zatrzymać w stolicy eleganckiego świata.

Swiat wielki i mały, poczuł nagle przesyt Wystawy, przesyt sztuki, przemysłu — i ucieka, jak mówi, odrodzić się na łonie przyrody.

Łono przyrody zabawnie brzmi w ustach Paryżanina, który sam jest wyrobem sztuki, nic a nic się na dziełach przyrody nie znającym. Kiedy Francuz mówi, że zmęczony gwarem, jedzie szukać cienia i wypoczynku, bądź pewien, że jedzie gdzieś do wód mineralnych lub nad morze, gdzie największy ścisk gości, najgłośniejsze koncerta, najhuczniejsze bale i najgrubsza gra. Tam, przy *diabełku,* odpoczywa po paryzkim rozruchu, a wyjedzie pewno skoro wybrzeże i sala gry zacznie się wypróżniać.

Paryżanin czystej krwi, tak zwany dziś *petit crevé*, który zastąpił dawnego *Petit Maître,* to dla psychologa równie ciekawy do studiowania exemplarz, jak osobliwszy skorupiak dla naturalisty. W porze morskich kąpieli, na wybrzeżu Trouville, Fécamp lub Diéppe, można najswobodniej oddać się temu badaniu, bo elegant bulwarowy na wolnem powietrzu, wychodzi na pół ze swej skorupy, czyli miejskiej etykiety. Nad oceanem, można go poznać zewnętrznie i wewnętrznie.

Typ ogólny wodnego króla francuzkich wybrzeży roku pańskiego 1867, to jest: lat trzydzieści— kołnierz sztywny, fryzura nieposzlakowana — paletot krótszy od kamizelki; cały ubiór jednego koloru cynamonowego, czyli *Bismarkowego*, kapelusik niski z cynamonowym woalem, rękawiczki cynamonowe tak ciasne, że ręce wydają się jak z drewna. Wzrost średni; chód zmęczony, słaniający... nie siada, ale rzuca się na krzesło jak człowiek bez duszy i bez kości — bo się zwija w kłębek: jak amerykański *klown* w cyrku. Wiecznie zmęczony, mówi mało, widzi nie wiele, a słucha jeszcze mniej.

Ładny panicz taki, rusza głową i rękami, jak osoba naturalna: ma oczy, nos, usta—jak wszyscy — a jednak zdaje ci się, że jeżliby co z tego wszystkiego się złamało, pierwszy lepszy stolarz szkodę naprawi bez znaku.

Taka jest powierzchowność i zachowanie wedle ostatniej mody, paryżanina znanego w dużym i małym świecie.

Rysu wewnętrznego, oddającego najdokładniej charakter *d'un petit crevé*, dostarczyła nam pewna rozumna kobieta, czerpiąca naukę z doświadczenia. Oto co nam opowiadała ta dama powróciwszy z Badenu—rozumie się, *pod sekretem*—o zachowanie którego i ja was proszę.

— Baden przepełniony tego roku: większy tam tłok jak na Wystawie. Podczas kiedy w kiosku grała muzyka, siadałam sobie w alei około kursalu, ażeby się przypatrywać egzemplarzom płci obojej, elegancko oprawnym w sukno lub jedwab. Podczas tych studiów, przedstawiony mi w Paryżu młodzieniec, potomek historycznej rodziny, siadywał przy mnie. Rozmowa z nim nie była bardzo zabawna: zwykle gadał o bulwarach, Buffach, koniach, tancerkach—w tym ostatnim przedmiocie mianowicie zdawał się biegły... Chciałam go raz zagadnąć o coś z dziejów narodowych, ale dałam pokój nie chcąc zakłopotać potomka Krzyżowców...

Pewnego wieczora, przyszła mi myśl pusta. Myślałam, że zabawne być muszą oświadczyny miłości w ustach takiej maryonetki. Jakby on też do roli zakochanego nastroił twarz? jakby jej nadał blask tej rzeczy nieobecnej w sobie, którą zowią duszą? Zabawny będzie widok—spróbuję... i rozśmiałam się głośno...

— Z czego się pani śmieje? zapytał.

— Z niczego, odrzekłam, na raz posępniejąc. Nerwy mam słabe: śmieję się i płaczę bez przyczyny. Czyś pan kiedy doznawał takiej niespokojności wewnętrznej bez wiadomego powodu? czyś wzdychał za dobrem nieznanem, za tem co poeci zowią ideałem... Czy nie miałeś kiedy ochoty dostać skrzydeł i puścić się w niebiosa?... Czyś nigdy nie czuł takiego niewytłomaczonego zamętu duszy...

— Ja? odrzekł, wlepiając we mnie oczy zastygłe, jak dwie zamarzłe sadzawki, w których wyraźnie stało napisano: jakżeż śmieszne te panie z wielkiego świata!

Rzeczywiście byłam bardzo śmieszna owego wieczora. Ale nazajutrz uśmiałam się jego kosztem.

Następnego wieczora widzę, że mój panicz chodzi osowiały. Myślę sobie: pewno później zrozumiał... musi być jak owe Holendry, co to śmieją się jutro z dzisiejszego żartu. A jeżeli on weźmie na seryo moją wczorajszą komedyą... jeżeli się we mnie zakocha... boć koniec końców, tacy panicze chociaż w adoracyi samych siebie zamarynowani, może mają serce, jak inni. I już zaczęłam sobie wyrzucać moją lekkomyślność, kiedy kawaler zbliżył się do mnie milczący i roztargniony... zdaje mi się nawet, że wzdychał.

— Smutny pan dzisiaj! zagadnęłam.

— Niestety!..

Zadrżałam... To *niestety* jest pewno wstępem do przedmowy. Nastąpiła chwila milczenia. Rzecz dziwna! szydziłam z niego, a serce mi biło...

— Pani, rzekł nagle, jakby pod naciskiem silnego postanowienia — muszę ci wyznać wszystko.

— Mów pan ciszej...

— Już od dwóch dni chcę i nie śmiem powierzyć pani tajemnicy serca mojego... tajemnicy, która mnie dławi... która... nie mam słów... doprawdy...

— Cóż takiego?

— *Je suis décavé!* Straciłem wszystko! możesz mi pani ocalić życie, pożyczając pięćset franków!...

Zdało mi się, żem dostała pod bok kułaka... ale wnet odzyskując równowagę, rzekłam: Jeżeli o to tylko chodzi, nic łatwiejszego: jutro panu przyszlę żądaną sumkę...

— Ach! Będę pani wdzięczen! będę pani winien życie...

— Winien mi będziesz pięćset franków — ani centyma więcej. Ale wyznam, żeś mnie nastraszył. Widząc pana tak wzruszonym, sądziłam, że chcesz...

— Że chcę się pani oświadczyć?

— Rzeczywiście.

— Ach pani! jakżeś mnie mogła mieć za takiego gbura.

Wyznanie miłości kobiecie, wydawało mu się gburostwem, a pożyczenie od kobiety pieniędzy, rzeczą bardzo naturalną. Cóżby na ten nowy obyczaj powiedział świętej pamięci Don Quichot?

Dzisiejsza młodzież paryska, prawem reakcyi, jest przeciwstawieniem paryskiej młodzieży z trzydziestego roku. *Cocodesy* nastąpili po *romantykach.* Romantyk chodzący na szczudłach, wyrzucający namiętności oknami swej duszy — każdej napotykanej kobiecie ofiarujący swoją miłość, krew, życie — stał się figurą męczącą i śmieszną. *Homunculus* dzisiejszy, zakochany w swojej osóbce, szukający wygody, metodyczny, nawet w nieładzie — stary, wyszedłszy ze szkół — jest równie śmieszny i męczący... Przeminie, zapewne jak jego poprzednik. Za parę lat ujrzymy nowy gatunek Paryżanina. Nie wiadomo co to będzie? Cieszmy się nadzieją, że coś lepszego.

Tymczasem, wróćmy do Paryża.

Konkurs między-narodowy muzyki wojskowej w pałacu Przemysłowym, odbył się wobec dwudziestu tysięcy ludzi. Z powodu tak wielkiego udziału publiczności, potrojono nagrody. Miała być jedna nagroda 5,000 franków, druga trzy, a trzecia tysiąc. Rozdano trzy po pięć tysięcy, trzy po trzy tysiące, trzy po tysiącu.

Trzy pierwsze nagrody otrzymały muzyki wojskowe Austryi, Prus i Francyi. Sąd złożony z drugorzędnych kompozytorów muzycznych, uczynił tak, niechcąc podrażnić miłości własnych narodowych. Jednak zdaniem ogólnem, zdaniem nawet

lwowsko-brodzkiéj. Podało tylko kilku swe oferty, bo nie wielką jest liczba owych „wybrańców,“ co milionowe mogą robić interesa.

Roboty ziemne, budynki na stacyach, ułożenie szyn wraz z progami itd., były rozpisane i na 3,631,200 złr. anszlagowane. (*Kostenanschlag*).

Pierwszą ofertę podali znani w kraju naszym przedsiębiorcy bracia Kleinowie, którzy budowali część kolei Karola Ludwika od Rzeszowa do Lwowa. Ofiarowali oni wykonanie budowy kolei lwowsko-brodzkiéj na odmienną linię, która od dworca lwowskiego innym szła kierunkiem, niż linia zatwierdzona przez rząd; zastrzegli sobie prócz tego prawo poczynienia dowolnych zmian w całym projekcie i kierunku linii. Omijając trudności, jakieby wynikać musiały z potrzeby tylo razowego podawania o sankcyonowanie zmian przez przedsiębiorców przedsięwziętych, bracia Kleinowie nie oznaczyli pewnéj cyfry za wykonanie budowy, a odkładając resztę do późniejszych i bliższych układów, złożyli tylko oświadczenie, że w żadnym razie cena ugody nie powinna przewyższyć cyfry anszlagu.

P. Salomon Deiches i spółka chcieli się podjąć wykonania części ziemnych robót, tudzież dostarczania szutru, spuszczając jeden procent od anszlagu.

O współce krajowéj księcia Adama Sapiehy poniżéj obszerniéj wypadnie mi wspomnieć. Lecz w tem miejscu jeszcze o innéj ofercie nadmienić muszę.

Już po ustanowionym terminie, który się kończył d. 15go maja w południe, nadeszła telegraficzna oferta przedsiębiorstwa angielskiego p. Brassey. Chcąc również przewodzić budowie kolei brodzko-lwowskiéj w odmiennym kierunku od zaprojektowanéj i potwierdzonéj linii, p. Brassey żądał prócz tego za wszystkie roboty sumy 4,500,000, więc o blisko 900,000 złr. nadwyżki w porównaniu z anszlagiem.

Bracia Kleinowie i p. Brassey należą do tak zwanych uprzywilejowanych przedsiębiorców; są dziś oni zapewne, że obok nich zwłaszcza z krajowców, nikt nie będzie miał odwagi do podawania ofert. Mimowolnie nasuwa się tutaj myśl, ażali p. Brassey, który już jednę kolej buduje w współce z braćmi Kleinami tj. kolej Rudolfa z górnéj Austryi do Styryi i Karyntyi, nie żądał tak wygórowanéj sumy w tym tylko celu, aby zarząd kolei Karola Ludwika znaglić do zawarcia korzystniejszego układu z pp. Kleinami, czyli inaczéj słowy, ażali między tymi przedsiębiorcami nie istniała połączenia spółka.

W takim stanie rzeczy najświetniejszą dla akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika była oferta współki krajowéj księcia Adama Sapiehy. Ofiarowała ona opuście z ryczałtowéj sumy $3\frac{1}{2}$ procenta przeciętnie, przez co anszlagowana suma zmniejsza się o 124,828 złr. Spółka ta prócz najlepszéj oferty pod względem cyfry, zobowiązała się do dotrzymania zaprojektowanego kierunku linii, tudzież do wykupna gruntów za sumę 670,000 złr.; przedsiębiorstwo angielskie zaś zastrzegło sobie, że się nie zajmie zakupnem gruntów, przez coby budowa kolei ślimaczym musiała postępować krokiem, gdy przeciwnie spółka ks. Sapiehy, obznajmiona ze stosunkami krajowemi, zobowiązała się w krótkim terminie, bo do dnia 1go października 1868 kolej 12to milową ukończyć i w ruch wprowadzić.

Do tak pomyślnych warunków przyłączył się ważny nakoniec wzgląd, dla którego rada zawiadowcza galicyjskiéj kolei Karola Ludwika tem chętniéj może się zgodzić na ofertę księcia Adama Sapiehy; jest to bowiem **spółka krajowa**. Jako taka stanowi daleko większą rękojmię, że roboty wykonane zostaną z pożytkiem dla Galicyi, a przez zatrudnienie samych zapewne krajowców do budowy kolei, część ta kraju naszego raz przecież będzie wolną od powodzi zagranicznych techników, co opuszczając Galicyę z pełnemi kieszeniami, chełpią się, że spełnili tylko „misyą cywilizatorską.“

Kiedy zagraniczni przedsiębiorcy uganiają się tylko za zyskiem, spółka księcia Sapiehy, któréj członkowie prawie wszyscy już nieraz dali dowody swego poświęcenia dla kraju, dobro takowego przeważnie na oku mieć będzie. Wyznaczenie kierownika budowy jest w téj mierze pierwszą i najważniejszą czynnością; spółka krajowa lepszego nie mogła uczynić wyboru, poruczając wykonanie budowy p. **Hödlowi**. Inżynier ten, znany w całéj Galicyi z swych gruntowych znajomości fachowych, odznacza się niezwykłą energią i sprężystością.

Starałem się wyjaśnić dokładnie cały przebieg téj kwestyi, aby wykazać, z jakich to powodów dzienniki wiedeńskie z taką goryczą przemawiają o zarządzie kolei Karola Ludwika; od krajowych przedsiębiorców teraz zależy wykazać zagranicznym, że Galicya bez nich najzupełniéj obejść się może.

Wiedeń 28 lipca.

— r. Objazd Sułtana po Europie odniesie może więcéj praktycznego skutku, aniżeli jakiekolwiek inne odwiedziny monarchów w ciągu tego lata, albowiem zdaje się, że powiodło się dyplomacyi tureckiéj uzyskać ściślejsze określenie i utwierdzenie traktatu paryskiego z d. 15 kwietnia 1856, który Turcyę przyjął do rzędu państw europejskich i nietykalność jéj przez mocarstwa poręczył. To dzieło kosztowało Fuada paszę nie mało starań i zabiegów, albowiem szło nietylko o rozwianie pewnego wahania się Austryi, lecz oraz i Anglii pod względem dalszych zobowiązań i rękojmi. W Paryżu to staranie Porty znalazło od razu przychylne przyjęcie, albowiem słusznie upatrywano w jego spełnieniu środek do odżywienia zachodniego, jeżeli nie przymierza, to przynajmniéj porozumienia i wydobycia Anglii z odosobnienia, w którem się umyślnie od lat kilku zamknęła. Z trudnością jednak przyjęto w Londynie to ponowienie zobowiązań, albowiem inaczéj pojmują tam zobowiązania wobec Wschodu aniżeli je pojmowano za sprawą o Luxemburg. Rękojmia Turcyi ponowiona ze strony państw zachodnich, jest jakby nowem ogniwem łączącem Anglię z Francyą, a nową obręczą mającą trzymać Turcyę rozsadzaną wewnętrznym fermentem i naciskiem Rosyi. Głoszą tu, że i gabinet włoski przystąpi do téj ponowionéj zbiorowéj gwarancyi, tak iż cała Europa zachodnia i południowa byłaby poręczycielką bezpieczeństwa Turcyi przeciw koalicyi rosyjsko-pruskiéj. Tutaj upatrują w tem porozumieniu środek utrzymania pokoju powszechnego i odwrócenie Rosyi od dróg krętych i knowań w duchu panslawizmu. Jeżeli zaś Rosya nie będzie miała widoków własnych, zaprzestanie pewnie wspierać politykę pruską w Rumunii jedynie tylko dla przyjaźni domu Hohenzollern i dla zaspokojenia planów ambicyi hr. Bismarka.

Rzym 21 lipca. (spóźnione)

W jednym z ostatnich listów moich natrąciłem o milczeniu kraju i emigracyi w okoliczności kanonizacyi patrona Polski świętego Józefata Kuncewicza. Dziś winienem sprostować to, co rzekłem w tym względzie. *Correspondance de Rome* bowiem ogłosiła piękny i tkliwy adres kapłanów polskich do biskupów katolickich świata zgromadzonych w Rzymie. Adres ten załączam w łacińskim oryginale. (Podany w *Czasie* z d. 20 lipca *P. R. C.*) Pewnie zrobi św. Józafata z rozkazu rosyjskiego rządu wielkie zapewne sprawi wrażenie w Watykanie. *Osservatore romano* poda jutro tę wiadomość podług *Czasu*, który ją pierwszy tutaj przyniósł. Ojciec Święty lękał się od strony, by Moskale ciała męczennika nie zniszczyli w pochodzie do kanonizacyi. Dziś po spełnieniu wielkiego obrzędu, którego się tak lękano w Petersburgu, potrzeba się było spodziewać zemsty. Rosya do ostatniej chwili mniemała, że Papież nie będzie śmiał wpisać arcybiskupa połockiego w poczet świętych. Umocowany jéj w Rzymie zapytany przez innego zagranicznego dyplomatę co też sądzi o gotującéj się kanonizacyi, odrzekł z dziwną naiwnością: „Co to prosta niepotrzebna nastrojona... — (*canard*). ... który się kurya rzymska nie odważy kanonizować tego człowieka wbrew naszemu gabinetowi.“ Dyplomata rosyjski omylił się względem kanonizacyi jak p. Kiselew przed nim omylił się był względem wojny krymskiéj. Dwuznaczne, zręczne odpowiedzi kardynała Antonellego wywiodły w pole dyplomacyą moskiewską, która się nie poznała na włoskiej subtelności i przeliczyła się widocznie. Potrzeba było dział grzmiących na zamku św. Anioła, aby przekonać p. Kapnista. Jednak skoro się akt uroczysty spełnił pomimo Rosyi, należało oczekiwać jéj odwetu, a przedewszystkiem porwania i zniszczenia świętego ciała. Rzym to przewidywał od lat kilku i w sposobniejszych czasach dawał rady w tym względzie komu przystało. Nieszczęsne wypadki krajowe stłumiły głos jego i wykonanie zbawiennych rad stanęły na zawadzie. — Ciekawą i oryginalną jest z tem wszystkiem myśl rosyjskiego rządu sprowadzenia zwłok wielkiéj ofiary schyzmy do stolicy Carów — Święty Józafat mógłby także odwet sprawiedliwości Bożéj przywieść tam w swojéj trumnie, i przeszedłszy po raz pierwszy na drugą stronę rzeki w któréj go utopiono i którą krwią swoją poświęcił na wieczystą granicę Polski, dać się we znaki starodawnym swym prześladowcom podczas gościny w ich gnieździe.

Agitacya Garybaldowska trwa i wzmaga się ciągle na półwyspie. Twierdzą, że p. Rattazzi, pomimo pół-urzędowych zaprzeczeń *Corriere italiano* i *Opinione* zostaje w skrytem porozumieniu ze stronnictwem czynu. Rząd włoski od dawna się domagał zezwolenia papieskiego na włoską załogę w państwie kościelnem. Gdy to zezwolenie odmówionem zostało, jenerał Durando oświadczył, że wrazie rozruchu w jakiem bądź miejscu dziedziny św. Piotra wojsko włoskie wnet w kroczy dla przywrócenia porządku, za pozwoleniem czyli też bez pozwolenia rzymskiego Dworu, albowiem Włochy nie mogą się dać uprzedzić w takim razie przez inne katolickie państwo. Pogróżka ta zdaje się być blizką spełnienia. Napad garibaldzistów wywołałby choć cień powstania, któreby z kolei podało rządowi włoskiemu pozór do interwencyi — Istnieje bowiem podobno projekt oderwania, na teraz prowincyi od Rzymu. Wspomniony napad jest uważany za rzecz prawdopodobną przez rozliczne odcienia opinii. Rząd także zda się lękać takowego, albowiem ubezpiecza się na wszelką ewentualność. Dwa obozy obserwacyjne utworzone będą, jeden pod Allumiere koło Civitavecchia, drugi pod Correse na granicy Umbryi. Atoli wszystko mnie mać każe, iż napad nastąpi od strony morza i że ochotnicy wylądują niespodzianie na którymkolwiek punkcie rzymskich brzegów — Ojciec Święty miał się udać do Castelgandolfo w tych dniach; ale go odwrócono od tego zamysłu, przedstawiając mu, iż pora nie była sposobną i że mógłby narazić na niebezpieczeństwo siebie i swój rząd oddalając się teraz ze stolicy. Kardynał Antonelli jest jak mówią zdania, aby Rzymu tylko bronić i wojsko w nim ześrodkować w razie rewolucyi. Utrzymanie prowincyi w karbach posłuszeństwa zdaje się rzeczą mniej łatwą kardynałowi, gdy za miary włoskie rządu są tak jasne. Czterdziestu ochotników z Rzymu rodem, którzy służyli pod Garybaldim w ostatniej kampanii włoskiej przeciw Austryi i którym pozwolono wrócić do domu, chciało się teraz przedrzeć przez granicę dla połączenia się z bandami gromadzącemi się na territorium włoskiem. Atoli żandarmerya papieska wytropiła ich i aresztowała wszystkich. W Civitavecchia od dwóch dni wzmagają się pogłoski o blizkim napadzie.

W Rzymie komitet narodowy zlał się z *Centro d'insurrezione*; komitetem skrajnym, który ma Garibaldego za prezesa. Komitet narodowy od czasów hr. Cavoura odgrywał zawsze rolę miarkującą i łagodzącą, przeciwny był szalonym porywom, zachęcał Rzymian do cierpliwości, hamował zapędy swojej partyi. Dziś zrzekł się on tej roli, co jest znaczącym objawem, i uznał także Garibaldego za najwyższego swojego naczelnika. Pięciu członków składających komitet zostało, trzech się innych przyłączyło do nich. Nowa ta kombinacya otrzymała nazwę *Giunta nazionale romana.*

Oto w jakich wyrazach oba komitety, które istnieć przestały obwieszczają swoje połączenie się ludności:

„Rzymianie! Życzenie powszechne, życzenie wszystkich, których serce bije za honorem i wolnością ojczyzny, spełniło się. Ustały zatargi, ustały rozdwojenia, wszystkie odłamki liberalnego stronnictwa podały sobie dłoń, połączyły swoje siły, ażeby obalić na zawsze ten zawiązek papieskiego rządu i Rzym darować Włochom.

„*Komitet narodowy rzymski* i *środek powstańczy* ustępują miejsca *Zborowi narodowemu rzymskiemu*, który obejmuje najwyższy kierunek rzeczy.

„Radujmy się z téj świętej zgody i starajmy się ją użyźnić jednością wiary i karności, jednością postanowień i ofiar: pęk rzymski związał się w rzeczy samej, sprawmy, aby go nic już nie rozdzierżgnęło, lecz ażeby jak najrychléj obdarzył nas zwycięztwem.

„Rzymianie! Zacni obywatele, którzy składają *Zbór*, a którym zdajemy urzędowanie są godni swego szczytnego powołania, ale takowe bezowocnemby zostało bez współdziałania waszego. Wspierajcie ich tedy z ufnością i odwagą, a przedsięwzięcie się powiedzie. Chciejmy tylko wszyscy, a rychło 25 milionów braci powita Rzym stolicę Włoch. Rzym, 13 lipca 1867.“

Podpisano: „Komitet narodowy rzymski. — Środek powstańczy.“

Ojciec Carnelli dotychczas w więzieniu Inkwizycyi. Ojciec Gigli mistrz apostolskiego pałacu podał się do dymissyi i ma podobno być wysłanym do klasztoru *la Quercia* pod Viterbo. Następcą jego ma być O. Cella, dominikanin także.

Bawi tu jenerał francuzki Dumont jako inspektor legionu. Odezwał się on kilkakrotnie, że w Tulonie gotowe są pułki, które mają wyruszyć do państwa kościelnego za najmniejszym objawem rewolucyjnym.

Rzym 24 lipca.

Nowy Zbór narodowy rzymski czyli *Junta*, wydała pierwszą odezwę do mieszkańców, z której jasno się pokazują zamysły stronnictwa, które stanowczo otrzymało przewagę i pochłonęło względnie umiarkowany i od lat tylu istniejący komitet narodowy:

Rzymianie! Niepewności, ofiary, cierpienia, wzrastająca zuchwałość nieprzyjaciół nie zmniejszyły ani osłabiły waszego patryotyzmu, owszem podwoiły go i rozpłomieniły. Dowodem wiara, która was dotąd ożywia; dowodem zgoda, od której zażądaliście nowych sił na ostateczną walkę; dowodem mocne i powtórne postanowienie walczyć i ginąć za Ojczyznę, nie polegając na nikim innym jak na sobie samych. Bez wahania się przyjęliśmy powierzony nam mandat, i nie wątpim, że go spełnimy, albo gdzie nie dopiszą siły nasze, dopłaci waleczność wasza. Czas już skończyć raz na zawsze ze stanem nieznośnym dla wszystkich. Czekaliście i cierpieli dostatecznie dla dobra, dla interesu Włoch. Znosiliście aż do końca okupacyą francuzką, nikt nie zakłócił wykonania konwencyi wrześniowej; dało się czas rządowi włoskiemu dowieść tym, których to obchodzi, — a nawet dowieść aż za nadto, iż opuścił was i zostawił sobie samym. Rozwiązani nakoniec ze wszelkiego względu, panowie napowrót losów waszych, powinniście teraz pokazać, iż spokojność nie była obojętnością, a zwłoka małodusznością, że jednem słowem, kiedy chwila nadchodzi, umiecie uderzyć na despotyzm papieski i pokonać go.

„Rzym, Włochy, nowożytne społeczeństwo całe wyglądają tego od was.

„Od dyplomacyi, od rządu włoskiego, nic się spodziewać nie można; pierwsza znosi nie zaś wywołuje wyzwolenie ludów; drugi jest związany uroczystym traktatem. Oboje zaś mogą przyjąć czyn dokonany, ale go nie spowodują same. Nam Rzymianom, nam więc tylko zostawiony jest zaszczyt rozwiązania sprawy rzymskiej. Szanując władzę duchowną, papieży obalić w ich doczesnej władzy, wieczną nieprzyjaciółkę wszelkiej wolności i wszelkiego ludzkiego postępu, zapewnić jednocześnie Rzymowi połączając go z urządzonemi już Włochami, miejsce naznaczone mu przez włoski parlament, Włochom zaś samym erę porządku, pokoju, pomyślności i wielkości, — oto dwoiste chwalebne wasze posłannictwo.

„Jaką zaś drogą celu dostąpimy? Drogą nadewszystko śmiałości i czynów. Moralne środki — siedmioletnie doświadczenie przekonało nas o tem — nie wystarczają same jedne z Dworem rzymskim: prowadzą tylko do syllabusów, do buntowniczych zjazdów, do pomnożenia jednem słowem przechwałek, obelg, zasadzek przeciwko Włochom. Innych tedy środków potrzeba; potrzeba broni i woli użycia onej, woli złożenia jej dopiero po odniesionem zwycięztwie. Takowe chybić nie może. Byleśmy wszyscy uderzyli jednomyślnie, a siepacze Papieża-króla rozproszeni zostaną straszliwem starciem. Cięży przytem na nich przekleństwo ucywilizowanego świata; z nami zaś i za nami znajdują się życzenia i pomsta narodu włoskiego.

„Rzymianie! Ojczyzna tego wymaga; spełnijmy wszyscy obowiązek nasz; my gotujmy przedsięwzięcie i kierujmy niem; wy zaś usiłujcie, by się powiodło. Nie rozprawiajcie, ale wzmacniajcie, ściskajcie szeregi wasze. Niech każdy przyczynia się środkami, jakiemi rozporządza, pieniędzmi, radą, ramieniem: wyzwolona Ojczyzna sowicie go wynagrodzi. Chorągiew, którą rozwijamy, nie jest chorągwią tej lub owej partyi, ale wszystkich, którzy pragną zniszczenia doczesnej władzy i połączenia Rzymu z Włochami. Ta jest chorągiew, która wszystkich jednoczy, chorągiew Rzymu. Jeśli chcemy powodzenia, potrzebujemy najbardziej jedności; jeżeli chcemy zrobić rychło, potrzebujemy zgodnej i usilnej pracy. Im więcej będziemy zjednoczeni, im silniejsi, tem mniej stanowczy i rażny znajdziemy opór. Naród, świat patrzą na nas. Nie przeniewierzmy się zadaniu naszemu i sławie rzymskiego imienia. Rzym 17 lipca 1867.“

Podpisano: „Junta narodowa rzymska.“

Z powyższej odezwy zmiarkować można jak dalece prąd ruchu ogarnął wszystkie odłamki liberalnego stronnictwa. Rząd papieski spodziewając się rychłego napadu i wstrząśnień, gotuje się do obrony i zamierza, jak już pisałem, utworzyć dwa obserwacyjne obozy, jeden pod Allumiere koło Civitavecchia, drugi pod Correze ku stronie Umbryi. Wśród takiego wzburzenia umysłów misya jenerała Dumont do Rzymu, niespodziana jak błyskawica, przeraziła prasę i liberalistów włoskich, wstrząsnęła nimi aż do głębi. Oddawna nie było takiego popłochu, takiego zamieszania, takiej wrzawy, takiego chaosu w dziennikach dzwoniących na gwałt i domagających się w zawody, by rząd na dyplomatycznej drodze zażądał natychmiast objaśnień od Francyi.

Jenerał Dumont przysłany tutaj został jako inspektor legionu z Antibes; ma on nadto poufną misyą od Cesarza Napoleona, która przedłuży jego pobyt w Rzymie przez kilka tygodni jeszcze. Odbył przegląd legionu na Kwirynale, on i adjutant jego nosili obadwaj paradne mundury francuskie, co niezmiernie zdziwiło i zgorszyło liberalne stronnictwo. Mowa jenerała do legionu powiększyła to zdumienie. Powiedział żołnierzom, że się cesarz ze smutkiem i gniewem dowiedział o dezercyach tak licznych między niemi; że zbiegostwo było plamą dla honoru francuzkiego i że tę plamę bądź co bądź zetrzeć wypada. Przeto wszyscy, którzyby tylko żywili zgubny zamiar ucieczki mają wystąpić z szeregów i otwarcie raczej prosić o uwolnienie ze służby. Cesarz tą razą życzenia ich uwzględni, a inni ochotnicy gotowi są już w Lyonie; ale powinni pamiętać, że aby zająć ich miejsce, sposobność nie powtórzy się więcej, i że zbiegostwo stanie się wkrótce niemożebnem; albowiem rząd francuzki ma zawrzeć z włoskim ugodę, zapewniającą niezwłoczne wydawanie zbiegów z legionu francuskim władzom, które ich będą karały z całą surowością kodeksu wojskowego. Niech więc legioniści unikają sprośnej zmazy zbiegostwa i pomni będą na szczytność misyi, jaką spełniają przy Stolicy Świętej, na to, że są żołnierzami francuskiemi i cząstką wielkiej francuskiej armii, do której należeć nie przestali. Francya stoi za niemi gotowa ich wspierać w każdym razie. Nadto jenerał Dumont wyraźnie rzekł, że za najmniejszym rewolucyjnym ruchem w państwie kościelnem wnetby nastąpiła interwencya francuska, że pułki przeznaczone na wyprawę rzymską znajdują się już w pogotowiu w Tulonie i że nie pozostaje im jak tylko wsiąść na przewozowe statki.

W chwili więc kiedy Włosi powszechnie mniemali, iż skutkiem napadu garibaldowskiego i rewolucyi okupacya włoska spokojnie i rychło nastąpi, aliści prawdopodobieństwo nowej okupacyi francuskiej na jaw występuje krzyżując widoki i rachuby stronnictwa może i samego rządu włoskiego.

Wiedeń 29 lipca. O przyjęciu Sułtana, piszą dzienniki co następuje: Przybył on do Wiednia w sobotę po godzinie 7ej zrana. W dworcu kolei czekali jego przybycia N. Pan w towarzystwie pierwszego adjutanta hr. Bellegarde i wielka liczba dostojników cywilnych i wojskowych, między którymi uważano namiestnika hr. Chorińskiego, jenerała dowodzącego Hartunga, dyrektora policyi Strobacha. Burmistrz Dr Zelinka i prezes Izby poselskiej Dr Giskra przybyli również z deputacyami reprezentacyi gminnej i Rady państwa. Arcyksiążęta i ministrowie zebrali się w Schönbrunn, gdzie właściwie dopiero ceremonia przyjęcia odbyć się miała. Dworzec kolei zachodniej przyozdobiony był wspaniale i nie zapomniano o barwach proroka, to jest białej i zielonej. N. Pan był w mundurze marszałka polnego i miał na sobie wielką wstęgę orderu Medżydie. Za nadejściem pociągu muzyka wojskowa zaintonowała hymn narodowy turecki a N. Pan zbliżył się do wagonu, aby powitać gościa swego. Sułtan miał na sobie mundur biało-niebieski muszyra tureckiego i wielki krzyż orderu Leopolda, tak samo był ubrany młodszy syn Sułtana Joussuf Izzedin. Po nich wyszedł z wagonu minister Fuad pasza i zbliżył się do N. Pana, aby ucałować go w rękę. Obaj zaś monarchowie powitali się wśród odgłosu muzyki i okrzyków radosnych zgromadzonego ludu serdecznem uściśnieniem ręki. Cesarz przywitał Sułtana po francusku, a słowa jego tłumaczył Fuad pasza na język turecki, ponieważ Sułtan tylko tym jednym językiem włada; odpowiedź jego znów tłumaczył Fuad Cesarzowi na język francuski. Cesarz przedstawił następnie gościowi swemu pp. Zelinkę, Chorińskiego, Bellegarde, jenerała Grünne i Dra Giskrę, poczem Sułtan w sali dworca przyjął według zwyczaju wschodniego hołd od poddanych swoich w Wiedniu przebywających. Odjazd z kolei do Schönbrunn nastąpił w trzydziestu powozach galowych; w pierwszym siedział Sułtan po prawej; Cesarz po lewej, a na przeciw nich syn sułtana i minister Fuad. Liczny orszak w pięknych strojach tureckich, perskich, kaukaskich i czerkieskich, mieścił się w pojazdach następnych. Po drodze całej do Schönbrunn prowadzącej, niezliczone tłumy ludu witały gościa cesarskiego szczeremi okrzykami radości. Przy schodach pałacu letniego czekali Arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht, Wilhelm, Leopold, W. Ks. Toskański, i Ks. Maksymilian Bawarski; dygnitarze nadworni: Hohenlohe, Crenneville, Kuefstein i Fürstenberg, których Cesarz z kolei przedstawił. Po przywitaniu wszystkich obecnych, Sułtan udał się do swoich pokojów, gdzie śniadanie dla niego było przygotowane.

Sułtan Abdul-Azis urodził się 9 lutego 1830 r., liczy więc obecnie lat 37, mimo młodego wieku włosy jego są prawie całkiem siwe; jest 32im władcą z pokolenia Osmana i 29ym od czasu zdobycia Carogrodu. Ojciec jego był znany w historyi Mahmud II, matka jego Sułtanka Walida żyje jeszcze, ma pochodzić z Francyi i być nawet spokrewnioną z Napoleonem III. Silna jego budowa, wzrost słuszny, wejrzenie czerstwe i przyjemne rysy twarzy odbijają znacznie od słabowitej i z niewieściałej postaci poprzednika jego i brata starszego Abdula-Medżydża. Przy wstąpieniu swém na tron Abdul-Aziz miał tylko jednę żonę, angielkę i sy-

---

francuskiej muzyki, która do konkursu stawała, nagrodę pierwszą złożoną z wszystkich trzech razem, należało dać kapeli pruskiej — nikt bowiem z nią mierzyć się nie może. Doskonałość pierwo rzędna, wzniosła się po nad wszystkie prywaty — a nigdzie lepiej ocenioną być nie mogła jak w konkursie na którym wszystkie muzyki grały jedną sztukę: *uwerturę z Oberona.*

Austryacy dostali od paryskiej publiczności uznanie drugiego rzędu; francuskie Guidy lekką naganę w drugiej części. Hiszpanie zostali poprostu wyśmiani.

W ogóle jest niezadowolenie z rozdanych nagród przez komisyą wystawy powszechnej. Kilku wystawców odmówiło medali przysądzonych sobie przez przysięgłych: odmowę motywują tem, iż zasłużyli na więcej.

Towarzystwo muzyczne Saint-Mario d'Oignies niechce znowu przyjąć wielkiej nagrody; twierdzi, że to zbyt wiele. Zbyt skromnym i zbyt pysznym, można zarówno powiedzieć, że konkurujący z góry obowiązuje się przyjąć sąd przysięgłych jak bądź wypadnie — komisyę można pocieszyć narodowem przysłowiem francuskiem, które twierdzi, że *nie można zadowolnić wszystkich i swojego ojca.*

— Galerya Sztuk pięknych w pałacu Wystawy powszechnej, zbogaciła się niespodzianie nowym utworem Artura Grottgera. Znany jest talent tego młodego malarza, którym Polska teraz poszczycić się może. *Lituania*, poemat jego naszkicowany w sześciu obrazach, a przedstawiający ustęp z ostatnich krwawych dziejów nieszczęśliwej Litwy, zjednał mu uznanie europejskich artystów, a mianowicie rodaków, którzy czują w sercu te rany przedstawione tak wiernie!

Ostatnia kompozycya wydaje nam się wyższą od poprzednich, nie tyle pod względem wykonania, ile pod względem uniwersalności pomysłu.

Jak niegdyś Hiszpan Goya, a później Niemiec Kaulbach, Grottger uderzony szkaradą walk krwawych, szarpiących łono ludzkości, przedstawił w jedynastu obrazach *następstwa wojny*. Jestto także poemat. Obrazy czarną i białą kredą rysowane, są rozdziałami oddającymi równie silnie jak wymowne słowa, okropność strasznej plagi o której odwrócenie lud prosi w niebo-głośną pieśnią: „Od powietrza, głodu i wojny, zachowaj nas Panie!“

Podobnie jak Wirgiliusz wodził Danta po siedmiu kręgach piekła, tak tutaj duch chrześciański wcielony w piękną, zasmuconą niewiastę, wiedzie młodzieńca w ślad za wojną — pokazuje mu skutki nienawiści w wielkiej ludzkiej rodzinie, której Zbawiciel wzajemną miłość nakazał.

Na pierwszym obrazie Duch Chrześciański staje przed zadumanym nad losami świata młodzianem i wzywa go na wędrówkę.

W drugim obrazie, nad pełną spokoju i cichego szczęścia wioską, jawi się *kometa*, złowrogi zwiastun wojny. Starzec pokazuje iskrzącą gwiazdę młodym... Matki patrząc nań oniemiałe, instynktowo tulą drobne dziatki; narzeczeni widząc w złem oku gwiazdy przyszłego szczęścia zagładę — truchleją... jak truchleli ludzie na widok bladej dziewicy, co skrwawioną chustą zwiastowała Litwie zarazę.

To introdukcya odegrana w powietrzu, dźwięcznie a z cicha, niby na harfie Eola...

W trzecim obrazie przegrawka ziemska do wojny: *Losowanie.* Narzeczony z poprzedniego obrazu, kładzie rękę do urny zkąd ma wyciągnąć numer zapisujący go pomiędzy stracone... Scena odbywa się w miejskiej izbie zadymionej, ciemnej. Urzędnicy patrzą obojętnie na rekruta; przez uchylone drzwi widać niespokojną twarz matki... tam odgrywa się cały dramat wśród wiejskiej drużyny przybiegłej z popisowym do miasta.

W czwartym obrazie *Pożegnanie...*

...„Bądźcie zdrowe! Bądźcie zdrowi!
„Jeszcze jedna chwilka, dwie,
„A więcej nie ujrzę was
„I wy nie ujrzycie mie!“

Kochanek wyrywa się z objęć kochanki... Prysło szczęście w rozkwicie!... piękny młodzian, ozdoba i chluba wioski, radość i podpora chaty, idzie pomnożyć krwawe ofiary składane Molochowi w dziewiętnaście wieków po narodzeniu Chrystusa.

Po rozerwaniu węzłów miłości następuje szereg plag bożych.

„Cóż to tak z daleka na niebie świeci,
„Północne zorze? czy wojny pożogi?
„Coraz widoczniej razi blask płomieni
„I niebo coraz bliżej się czerwieni.“

Wybuchła wojna! Piąty obraz przedstawia płonące miasto. Duch chrześciański odwraca oczy, a młodzieniec ze zgrozą patrzy na czerwoną łunę... przerażony, zdaje się słuchać krzyków, co z iskrami i dymem w chmury lecą, niby Kaimowego stosu płomienie.

Na szóstym obrazie głód blady. Gromadka ludzi bez dachu siedzi, jako grupa Ugolina, straszniejsza od tamtej, bo nie urojona ale prawdziwa. Matka dzieli pomiędzy dzieci kawałek chleba; wychudłe rączęta wyciągają do tego posiłku — w bolesnym wzroku matki czytasz, że to ostatni...

Na obrazie siódmym malarz przedstawił *Szpiega* schwytanego przez żołnierzy. Podły ten człowiek dowodem, że wojna nie tylko unieszczęśliwia, ale demoralizuje krajowców: rozbudza w nich złe namiętności — dla zysku popycha w służbę czarta.

Obraz ósmy przypomina najstraszniejsze Dorego ilustracye dantejskiego *Piekła*. Noc jest. Księżyc wyziera z chmury i oświeca pobojowisko zasłane trupami. Ciała zabitych żołnierzy leżą, pokazując oblicza smutne, do których wraz z krwią przysechł ostatni wyrzut dla bliźnich... Wśród poległych, ohydne wiedźmy chodzą i odzierają trupów z odzienia, ułatwiając robotę braciom krukom, które wnet z ciała rozbiorą te nieszczęsne zwłoki bez pogrzebu. W chmurach i w nagich drzew konarach szum i groza... cała przyroda żżyma się i szemrze na postępowanie swojego króla *człowieka*. Obraz przepyszny! pełen światłej nauki wyłaniającej się z cienia.

Obraz dziewiąty przedstawia *Dom zrabowany.* Tu sypialnia rolnika jest placem boju. Wojna nie szanująca nic przeszła przez zagrodę i zostawiła dzieci bez matki, rozpacz i mord — tam, gdzie przed chwilą miłość rodzinna kwitła.

Profanacya kościoła, obraz dziesiąty, przenikający, bolesny, najwymowniejszy z wszystkich, dotyka widza w jego najświętszem uczuciu: czci Boga. Obraz to pełen uczucia religijnego: rzekłbyś, że Grottger jak niegdyś Savonarola, malował go na klęczkach.

Kościół zmieniony w koszary. Na stopniach ołtarza stoją bębny służące za stoliki do gry w karty; wojskowe rynsztunki zawalają miejsca, gdzie stały święte naczynia; pistolety zajęły miejsce Ewangelii. Chrystus w ołtarzu, jakby drugi raz biczowany, dźwiga cierpliwie zawieszone na krzyżu pałasze... Krwawa ironia... tem krwawsza, iż rzecz dzieje się wśród chrześcian, nie w Chinach, ani w Japonii.

Szekspir przedstawił w *Hamlecie* oryginalną scenę: teatr w teatrze. Grottgier w ostatnim rozdziale swojego poematu maluje obraz w obrazie. Myśl szczęśliwa i niepospolita.

Młodzieniec z prologu odbywszy pielgrzymkę w ślad za wojną, ukazuje nam się znowu w znanym pokoiku, w którym poznaliśmy go na początku. Postać to taż sama — te same rysy i rozlana na nich szlachetność — ale przez dziesięć widoków nieszczęścia przeszedłszy, dojrzał jakby przez dziesięć wieków nauki i dziwnie jakoś wyszlachetniał. Już nie wahający, ale pewny siebie, bo natchniony i kierowany przez Chrystusowego Ducha — chwyta węgiel i nie drżącą ręką kreśli na wielkiem płótnie wizerunek *Boga zagniewanego nad ofiarą bratobójcy.*

Kompozycya ta, powtarzamy, wydaje nam się znakomitszą od poprzednich już znakomitych utworów Grottgiera. Talent jego w ciągłym postępie, rósł nawet przy tworzeniu ostatniego dzieła: cztery obrazy ostatnie, dowodzą coraz wyższego natchnienia. Jeżeli młody malarz i dalej tak z Duchem Chrystusowym wędrować będzie, nie wątpimy, że zaleci na szczyty — tam, gdzie skrzydlaty gieniusz Boży, w złotą księgę wpisuje imiona takich sztukmistrzy, dla których piękność nie jest tylko formą, ale splendorem prawdy.

na, którego w porozumieniu z bratem starszym wychowywał w ukryciu, barbarzyńskie bowiem prawo tureckie wymaga zgładzenia dziecka spłodzonego z cudzoziemką.

— Na posiedzeniach komisyi prawniczej w d. 24, 26 i 27 bm. odbytych w obecności p. ministra sprawiedliwości przystąpiono do rozpraw nad tytułem III ustawy karnej traktującym „o przypisaniu winy“. § 11—14 przyjęto wedle projektu rządowego z małemi zmianami co do stylizacyi. § 15 opiewać będzie według wniosku komisyi jak następuje: „Obwiniony niemoże się uniewinnić nieświadomością lub błędnem pojęciem postanowień niniejszéj ustawy“. Przy § 16, który mówi o granicach dozwolonej obrony koniecznej, postanowiono, że ją nietylko podług stopnia użytego odporu, lecz i według rodzaju takowego oznaczyć należy, i że jej użyć można nietylko do odwrócenia zaczepki przeciw honorowi i majątkowi zagrożonego, ale i przeciw targnięciu się na jego prawa. § 17 przyjęto ze zmianą wyrazu „policyi“ na „policyi miejscowej“. Przy § 18 odrzucono jednogłośnie wniosek Dra Leonardego, aby w miejsce wyrazu „uczestników“ w jakiejś czynności karygodnej zamieścić wyraz „spólwinnych“ a przy § 19 ustanowiono, że pojęcie uczestnictwa w czynności karygodnej tylko o tyle jest uzasadnionem, o ile uczestnikowi co do istoty czynu na zamiarze nie zbywa. Następnie przyjęto § 20—22 według projektu rządowego, § 23—26 jako zbyteczne odrzucono, § 27—45 zaś przyjęto zgodnie z wnioskiem rządowym z niektóremi zmianami stylistycznemi. Dłuższa dyskusya wszczęła się nad tytułem IV, który mówi o rodzajach kary i wykonaniu takowych. Za zbrodnie i przestępstwa naznacza § 31 następujące kary: „Samoistne czyli główne kary są: a) za zbrodnie: 1. kara śmierci 2. dom poprawy 3. kara więzienia. b) za przestępstwa 1. areszt, 2 zamknięcie 3. kara pieniężna.“ Przy § 32, który dotychczasową karę śmierci „na szubienicy“ zastępuje *ścięciem*, niezgodzono się co do rodzaju egzekucyi, ponieważ większość komisyi niemogła się zdecydować ani na gilotynę, czyli jak się projekt rządowy wyraża „za pomocą machiny“ ani też na ścięcie za pomocą miecza. Uchwalono więc pominąć całkiem rodzaj egzekucyi i odroczyć rozwiązanie tego pytania aż do przedłożenia nowej procedury karnej. Nakoniec przy § 45 traktującym o żywieniu skazanych poczyniono zmianę o tyle, że takowi dostawać mają raz na tydzień rosół i 8 łutów mięsa, zamiast rosołu i 16 łutów mięsa dwa razy na tydzień, jak tego wymagał projekt rządowy.

— *N. fr. Presse* podaje „pogląd na rzeczywiste wydatki i dochody państwa w r. 1866,“ który stanowi dodatek do wykazu przez p. Beckego także posełskiej przedłożonego. Z poglądu tego wynika, że dwór spotrzebował w roku zeszłym 7 milionów 903,593 złr., a zatem o 483,593 złr. więcej od sumy preliminowanej (7 milionów 420 tysięcy), kancelarya prywatna wydała 64,736 złr., a zatem o 4,479 złr. więcej od sumy budżetem oznaczonej; Rada stanu spotrzebowała 156,185 złr. (o 14,057 złr. więcej), Rada ministrów 30,267 złr. (o 4,304 złr. więcej). Natomiast Rada państwa zaoszczędziła 162,764 złr., spotrzebowawszy tylko 37,236 złr. zamiast preliminowanych 200,000 złr. Administracya polityczna potrzebowała o 319,939 złr. mniej (21 milionów 362,157 złr.) zamiast prelim. 21 milionów i 682,096 złr. Ministeryum oświecenia zaoszczędziło 800,000 złr.; ministeryum policyi, kancelarya nadworna węgierska i siedmiogrodzka spotrzebowały sumy preliminowane, chorwacka zaś o 300,000 złr. więcej. Ministeryum skarbu wydało o 43 milionów 272,765 złr. więcej nad preliminowaną sumę 350 milionów 645,150 złr.; ministerstwa handlu i sprawiedliwości zaoszczędziły, pierwsze 200,000 drugie 821,701 złr. Nareszcie ministeryum wojny z powodu wypadków zeszłorocznych wydało 146 milionów 364,764 złr. nad sumę preliminowaną. Razem wydano w upłynionym roku 188 milionów, 474,373 złr. więcej aniżeli w budżecie było przeznaczonem.

— W *N. fr. Presse* czytamy następujący artykuł o spodziewanym przybyciu Sułtana do Wiednia.

Jutro w powrocie z Londynu stanie w Wiedniu Abdul-Aziz, trzydziesty drugi sułtan z pokolenia Osmanów. Wiedeń nigdy jeszcze w obliczu swem żadnego władzcy „wiernych“ nie widział inaczej jak nieprzyjaciela. Dwa razy Turcy jako zdobywcze mocarstwo, dotarli tuż pod bramy Wiednia, a za każdym razem ich żądzy zdobyczy nieprzekroczona przed Wiedniem postawioną została granica. Długie lata panowali oni w Węgrzech, póki raz ten kraj nie został oswobodzony od klęski panowania tamte Turków. Nie ma jeszcze dwóchset lat, jak Wiedeń ostatnie wytrzymał oblężenie tureckie, lecz odtąd wielkie zaszły zmiany w Austryi i Turcyi. Wiedeń nie jest już więcej siedzibą cesarzów niemieckich, a Turcy przestali być ludem zdobywców. Niegdyś postrach nieprzyjaciołom powszechną wrażał obawę i poszanowanie, Austrya i Turcya, są dziś równo ze wnętrz mocno uciśnionemi mocarstwami; jedna i druga potrzebują w wysokim stopniu reform wewnętrznych, obie są w trakcie wielkich i trudnych przeobrażeń, obie w istocie swej przez równego przeciwnika zagrożone, a obie równo nieodzowne dla [illegible] tworzą [illegible] europejskiej, jeżeli Europa nie ma się stać zdobyczą panslawistycznych dążności Rosyi.

Powinowactwo losu zbliża Austryą i Turcyą i tym razem przybywa Sułtan Abdul Aziz jako sprzyjaźniony monarcha do Wiednia. Pierwszy z swego rodu naruszył on przestarzały zakon, który wszystkim „wiernych“ tylko jako zdobywcom dozwala zwiedzać kraje Giaurów, a oglądawszy wspaniałości zachodu, wraca do swego państwa przez Wiedeń i Budę, owe teatra czynów swych przodków. Sułtan w Paryżu i Londynie kilkakrotnie wyraził, że [illegible] zachodniej i wschodniej cywilizacyi i że widok Zachodu [illegible] braknie, aby [illegible] zdolne do życia mocarstwo. [illegible] w Paryżu i [illegible] Mustafy Fazyla, brata wicekróla egipskiego, szefa młodych Turków, którzy państwo tureckie jako [illegible] oswobodzone i [illegible] konstytucyjne [illegible] Turcyi [illegible] wypadkiem, [illegible] przedstawiają [illegible] wykształconego, [illegible] energicznego

męża, kiedyś W. wezyrem zostanie, to podróż Sułtana będzie dla Turcyi niemniéj miała znaczenie epoki, jak kiedyś Rosyi podróż Piotra Wielkiego.

Austrya i Turcya jakeśmy rzekli, dziś z przeznaczenia zbliżone są z sobą i rzeczywiście równie stanowisko w obec świata jaka sytuacya wewnętrzna obu państw, nastręcza uderzające analogie. Równie jak Austrya składa się Turcya z mnóstwa różnorodnych, w odmiennych kierunkach dążących narodowości, i narodowość panująca zagrożoną jest przewagą liczebną ludności słowiańskich. Jak Prusy i Rosya w obec Austryi dążą do zabsorbowania jej niemieckich i słowiańskich części składowych, tak religijna i narodowa propaganda wstrząsa istnieniem państwa tureckiego.

Uczuto to dobrze w Petersburgu, i nigdy polityka rosyjska nie rozwinęła większej ruchliwości podniecania buntów w Turcyi, jak właśnie w czasie, gdy przygotowywano w Stambule podróż Sułtana. Propaganda rosyjska usiłowała daremnie; bułgarowie nie przedsięwzięli wybuchu, i żaden nieprzewidziany przypadek nie przeszkodził wyjazdowi Sułtana. Pod nieobecność Sułtana w Turcyi panuje spokój i cisza, jak w Rosyi pod nieobecność Cara; teraz według wszelkiego prawdopodobieństwa Sułtan wraca do Stambułu z bogatszemi plonami niż cesarz Aleksander niedawno z Paryża wracał do Petersburga. Sułtan w Paryżu i Londynie sympatyczniej był przyjęty nie tylko przez dwory, lecz szczególnie przez ludność, i mamy przekonanie, że przyjęcie w Wiedniu nie pozostanie w tyle poza przyjęciem w stolicach zachodnich. W Wiedniu obecnie wiedzą, że nieprzyjaciele Sułtana są i naszemi nieprzebłaganemi wrogami, i że losy nasze ściśle są związane z losami państwa tureckiego, gdyż w dniu, w którym kościół prawosławny podwójny swój krzyż zatknie na kopule zofijskiej, bałwany sławiańskie potoczą się przez nasze państwo, i dla Europy zacznie się nowa era, od grozy której, pragniemy, aby Niemcy i Romanie na zawsze byli oszczędzeni.

Nie wiele rokujemy sobie rezultatów politycznych, ze spotkań monarszych. Właśnie to lato dowiodło, że podobne zjazdy mało mają znaczenia. Podróż Cesarza tureckiego może jednak tworzyć wyjątek, jak również nastąpić jeszcze mogący przyjazd Cesarza Austryackiego do Paryża całkiem inne może mieć znaczenie, niż odwiedziny monarchów rosyjskiego i pruskiego rokować mogły. Spotkania monarchów same przez się są w dzisiejszym czasie, gdzie bez uwzględnienia woli i interesu ludów panować nie można, bez znaczenia, jeżeli szczególne stosunki polityczne, potrzeby i interesa państw i ludów, nie tworzą między niemi pewnej solidarności. Między Austryą a Turcyą z jednej strony, a mocarstwami zachodniemi z drugiej strony istnieje ta solidarność niezaprzeczenie wśród teraźniejszych konstelacyj, i spotkania monarchów pod temi przypuszczeniami mają z swej natury dalej sięgające znaczenie polityczne. Wzmocnienie Austryi, utrzymanie państwa tureckiego są w tej mierze, ile oba państwa prądami pruskiej i rosyjskiej polityki narodowej bardziej zagrożone będą, nie tylko kwestyami równowagi europejskiej, lecz zarazem kwestyami pierwszorzędnemi cywilizacyi. Jak Austrya i Turcya do siebie, tak się mają mocarstwa zachodnie do Austryi i Turcyi. Jeżeli Turcya nie ma być zdobyczą Rosyi, nie może być Austrya przez Prusy bardziej osłabianą. Anglia i Austrya potrzebują silnej Austryi, mającej powołanie przeszkodzić, aby Rosya kiedyś nie przekroczyła Dunaju i Bałkanu, a Sułtan powinien panować w Stambule, aby Car nie sięgnął nigdy ręką po Bosfor. Takim sposobem kwestya niemiecka i wschodnia z sobą a przez nie znów równowaga europejska i interesa powszechnej cywilizacyi, są splatane, a ten związek odwiedziny Sułtana w Paryżu, Londynie i Wiedniu przedstawiają symbolicznie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca. Z funduszu przeznaczonego przez Wydział krajowy na zapomogę dla zatopionych, otrzymały powiaty: przemyski i jasielski po 2,000 złr.; jarosławski i tarnobrzeski po 1,500 złr.; rzeszowski i tarnowski po 1,000 złr.; sanocki i łancucki po 500 złr.; oraz osobno gminy Ropczyce, Brzysko, Słonne po 200 złr.; Saska 100 złr.; razem 10,700 złr. Z téj kwoty 6,000 złr. pochodzi z funduszu dyspozycyjnego; reszta ze składek prywatnych.

— Zgromadzenie profesorów Instytutu Technicznego przeznaczyło jednorazowe stypendyum, które powstało z części dochodu z balu tegorocznego 700 złr. dla dwóch ukończonych uczniów tejże szkoły pragnących się dalej w zawodzie swoim kształcić w zakładach zagranicznych. Stypendyum to otrzymali po 350 złr. pp. Jachner oddający się wyrobowi machin i Stanisław Kosiński, oddający się inżynieryi.

— Donoszą nam z Nowego Targu, że d. 24 lipca odprawiono w tamecznym kościele parafialnym za powodem Rady miejskiéj nabożeństwo żałobne za duszę Cesarza Maksymiliana, a wikary miejscowy X. Kopacz miał kazanie odpowiednie do przedmiotu.

— Piszą nam z Tarnowa o zamiarze wydawania tam pisemka peryodycznego. Wszelako Rada miejska nie okazuje gotowości wspierania tego wydawnictwa o co się do niéj zgłaszano, uważając, że interesa miasta zbyt są małe, aby wymagały własnego organu publicystycznego, skoro takowego wielkie nawet miasta nie posiadają.

— *Z nad Wisłoka* 28 lipca.

(*D. S.*) Powódź, która nieobliczone i w następstwach swych straszne w zachodniéj kraju naszego połowie wyrządziła spustoszenia, dolinę nad Wisłokiem o wcale znaczne przyprawiła szkody. Nietylko bowiem dojrzewające zniszczyła plony i tysiące cetnarów siana uniosła, ale nadto rozdzierając nigdy niczem nieujęte łożysko swe, kilkadziesiąt morgów najżyźniejszéj ziemi zabrała. Jest to ciężkie nawidzenie, któremu kornie się poddajemy. Są wszakże okoliczności nader uciążliwe i zgubne, którym zaradzić można i należy, a przecież pomocy co do nich, napróżno się dopraszamy; to też powodem dla mnie, że na życzenie wielu, za pośrednictwem waszego pisma szanownego zwracam uwagę, do których to należy, na straty i niedogodności mnogiéj powszechności.

Na drodze ze Strzyżowa do Czudca istnieje bez zawodu jedyne w swoim rodzaju a najniedorzeczniejsze urządzenie, że na milowéj przestrzeni są dwa przewozy na to, aby być na tym samym brzegu Wisłoka, za co dwukrotnie opłacać się trzeba. Urządzenie to zawdzięczamy c. k. inżynierowi, który przed kilkudziesiąt laty drogę tę na koszt dworów i gmin budował, a ową krzywdę datkującym i dalszéj publiczności, dla pewnych, jak twierdzą poufnych stosunków wyrządził. Krzywda rzeczona do wielkich urosła rozmiarów od czasu przeprowadzonéj kolei żelaznéj, do któréj gościniec krościeńsko-rzeszowski najbliższą jest dla okolicy i całego handlu węgierskiego komunikacyą. Z przyczyny atoli utrudniających przewozów i niepraktykowanych opłat, gdyż na czteromilowéj przestrzeni pięć razy jest myto, wreszcie z przyczyny wielokrotnie na wezbranym albo lodami zasutym Wisłoku z powodu przewozów niepodobnéj przeprawy, handel wspomniany znaglony jest wybierać drogę dalszą, na czem ludność tutejsza, mianowicie zaś z miasteczek Frysztak i Strzyżów niezmiernie szkoduje. Dla tychże przyczyn porzucono zamiar zaprowadzenia na drodze naszéj tyle porządanéj poczty wozowéj, jak też pozbawiony jest Strzyżów znaczniejszego ruchu handlowego, którego okolica rzeszowska niechcąc narażać się na przewozy i częste przerwy komunikacyjne, unikać musi. Otóż powody dostateczne za usunięciem najnierozumniejszéj i tyle szkodliwéj przeszkody głośno przemawiające. Zwłaszcza, że ze Strzyżowa do Czudca możemy mieć drogę, ani przewozów ani mostów nie wymagającą, a o pół mili od teraźniejszéj przewozami i opłatami utrudnionéj krótszą. Po téj drodze teraz polowéj i lasowéj, w stanie natury zostającéj, obecnie kiedy Wisłok brzegi poobrywał i miejscami nowe sobie utorował koryto, w skutek czego przewozów od trzech tygodni nie ma i długo jeszcze nie będzie, przedzierać się musimy. To też ruch handlowy zupełnie ustał, a dzierżawcy myta przyglądają się pustemu gościńcowi i obliczają straty swoje, o których zwrót pewnie się upomną. Jest wprawdzie zamysł zastąpienia przewozów mostami, co nierychło, owszem nigdy urzeczywistnionem nie będzie, bo jeden most więcejby kosztował, niżeli cała droga do Czudca na górę poprowadzona. Zamiarowi temu przeto strony konkurencyjne do ostatka opierać się będą, lecz obawiamy się, aby jak przy założeniu naszéj drogi, tak i obecnie nie przemógł intes prywatny, jeżeli Wydział krajowy za nami się nie ujmie i nie uprzątnie owego pomnika dowolności biurokratycznéj, rzeczonemi przewozami postawionego, a przez bezpotrzebnie i niegodziwie udręczonych, tysiąckroć przeklętego.

— *Jarosław* 27 lipca.

(*J. K.*) D. 24 lipca odbył się w obec licznie zgromadzonéj publiczności egzamin uczniów tutejszéj szkoły muzycznéj. Założenie i uposażenie swe winna ta szkoła jeszcze dawniejszemu wydziałowi miejskiemu, i ma tę dobrą stronę, że młodzież po odbytych godzinach szkolnych nie traci czasu marnie. Ta szkoła przez długi czas nie miała odpowiedniego powodzenia, aż teraźniejszy nauczyciel muzyki p. Sewerthal objąwszy przed rokiem jéj kierownictwo wywiązał się ze swego obowiązku.

Z pomiędzy odegranych sztuk popisowych, wypadł duet z Normy na instrumentach smyczkowych bardzo świetnie. Pieśń kościelną (Chorał) odśpiewało około 30 uczniów. Z zapałem przyjęto śpiew pod tytułem *Krzyż Sierota* na G moll z Teichmanna z akompaniamentem sextetu, tak, iż powtórzyć go musiano.

— We środę dnia 31 lipca, Śgo Ignacego Lojoli wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go lipca.

HOTEL POLLERA: Michał Skrzyczowski właściciel dóbr, Łazar z Maschler kupiec z Tarnowa, Dominik Krokowski właściciel dóbr z Podola, Józef Mochnacki prezydent ze Lwowa, Maurycy Sitger adwokat z Cieszyna, Antoni Czarkowski marszałek z Podola, Joachim Harmelin kupiec z Brodów, Robert Brühl inżynier z Warszawy, Zwolski student z Poznania.

HOTEL DREZDENSKI: Ludwik Urban z żoną z Eperyes, Antoni Reiss radca namiestniczy ze Lwowa, August Boggea pensyonowany urzędnik ze Stryja, Robert Emery, Dr Ferdynand Zizkel prof., Dr Henryk Bruner prof. ze Lwowa Dr Adolf Laskiewicz z Petersburga, Łucya Honaszewska żona nadleśniczego z Byczyny, Marya Sudowa żona leśniczego z Krzeszowic, Marya Gersdhowa żona profesora z Wiednia.

HOTEL SASKI: Marcelbwa ks. Czartoryska z Wiednia, Jan Rozenberg właściciel dóbr z Podola, Zygmunt Rozenzweig właściciel dóbr z Kongresówki, Martinet c. k. porucznik z Wiednia, Józefa Trawińska z Kongresówki, Edward Strzykowski słuch. med. z Wiednia, Franciszek Sahajdakowski właściciel dóbr z Galicyi, Wojciech Mieszkowski rejent z Mielca, Gustaw Fränkel kupiec z Wiednia, Jan Strycharski, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Władysław Mieroszewski właściciel dóbr, Maksymilian Bonasiewicz major pensyonowany z Wiednia, Stanisław Grabowski z Kongresówki, Jan Pochnarski z Galicyi, Edward Maryański Dr med. z Podda, Mikołaj Lenin z Kongresówki, Jan Campanasesi, z Romanii, Anastazya Love z Mołdawii, Jan Filiński z Galicyi, Józef Paszycki z Galicyi, August Kraus kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZIŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Kętach spadkobierców Jakuba Nikodemczyka o wydaniu im przez Wiktora Brzeskiego notaryusza pozwu o zapł. 181 złr. 59 c.; kurator Henryk Krobicki.— Sąd tarnowski Zdzisława Bogusza o nakazie zapłac. Salmenowi Perlstein sumy wekslowéj 2,000 złr.; kuratorem Dr Grabczyński.— Sąd krakowski Temerle Hoender o wyznaczeniu dla niéj kuratorem Dra Zuckra w sprawie przeciw niéj Izraela Hollendra 5,317 oraz 7617 złr.— Sąd lwowski Adama hr. Bąkowskiego o wydaniu mu pozwu przez Antoniego Chrzanowkiego o zapłacenie sumy 1245 złr.; ustna roprawa 12go sierpnia; kuratorem Dr Maly.

Nadesłane.

Nie każden, którego los postawił na wysokiem stanowisku, zwykł zapamiętać o biedzie i niedostatku niższych. Tem większa zasługa jest człowieka, który podniesieniem bytu materyalnego swoich podwładnych się zajął, jeżeli Opatrzność na wysokie stanowisko postawić go raczyła Mężem takim jest Jaśnie Wżny Pan Jan Herz z Kdenau, kawaler wielu orderów, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika.

Służba konduktorska przy żelaznych kolejach zaiste należy do najniebezpieczniejszych, najmozolniejszych i najcięższych, tak, że twierdzić można na śmiało, że takową żadna inna służba co do niebezpieczeństwa i mozołu nie wyprzedzi; co do wynagrodzenia tej służby zaś, takowe dotąd, zwłaszcza co do kolei Karola Ludwika, do pracy w żadnym stosunku nie stało, i było tak szczupłem, że konduktorowie i nadkonduktorowie, jeżeli byli stanu wolnego, ledwie wyżyć zdołali, a jeżeli mieli rodzinę w wielkich troskach tylko niedostatek cierpieć musiéli. Wszystkie prośby i zażalenia o polepszenie tego losu nieszczęśliwego dotąd zostały nieuwzględnionemi. Skoro zaś JW. p. Herz objął naczelne kierownictwo kolei i skoro ustały wpływy dotychczasowej jeneralnej inspekcyi, pierwszem jego dziełem było polepszenie bytu naszego i naszych rodzin przez wyrobienie dla nas nietylko podwyższenia pensyi, ale i osobnego dodatku na pomieszkanie, tak, że temu tylko mężowi szlachetnemu zawdzięczyć mamy, jeżeli troski i niedostatek przy naszej mozolnej pracy, już nam w tak okropnym stopniu dokuczać nie będą.

Czujemy się tedy w sercach naszych zniewolonemi wyrazić publiczną podziękę najczulszą Tobie wspaniałomyślny mężu! Oby Bóg wynagrodził Ci, i wysłuchać raczył nasze i naszych rodzin szczere modły, któremi błagamy za Twoje życie i powodzenie jako Twoi na zawsze wdzięczni i najuniżeńsi słudzy

Nadkonduktorowie i konduktorowie
przy kolei Karola Ludwika.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 lipca. W senacie miał Persigny mowę o duchu konstytucyjnym. Po nim zabrał głos bar. Dupin i dał pogląd historyczny na przeszłość Prus. Rzekł on: Prusy utworzyły zaczepny związek północny przeciw Francyi. Mówca przedstawia nieustającą ambicyę Prus i nie mniema, aby państwo to po tylu odniesionych korzyściach pozostało na miejscu. Spodziewa się, że nadejdzie chwila stanowcza, gdzie państwa pierwszego rzędu, aby niedopuścić niebezpieczeństw na przyszłość, połączą się dla nałożenia państwu pruskiemu propozycyj przyjmowalnych. Wtedy dopiero będzie można przystąpić do zmniejszenia budżetu wojskowego, wtedy dopiero Francya i inne narody będą szczęśliwsze i w pokojowem współzawodnictwie bogatsze. Po uchwaleniu budżetu, zebranie senatu zostało zamknięte. — Poseł włoski Nigra odjechał stąd wczoraj, wezwany do Florencyi.

Paryż 28 lipca. Cesarzowa z powrotem z Cherbourga, oczekiwaną była wieczór w Havre, a o północy w Tulieryach. Przybył dziś o 5tej rano ks. Oldenburski.

Paryż 29 lipca. (Obszerniejsza treść telegramu wczoraj podanego w *Czasie*). Dzisiejszy *Monitor* pisze: Różne organa francuskie i zagraniczne podawały szczegóły mogące przeszkodzić operacyom handlowym i finansowym, tudzież zaniepokoić. Mówią, że nasze stosunki międzynarodowe są naprężone i usprawiedliwiają przeczucie zajścia mniej więcej odległego. Zapowiadają założenie dwóch obozów i przygotowania militarne. Pogłoski te są bezzasadne, i powstanie swoje tudzież rozpostarcie zawdzięczyć tylko mogą nieprzyjaznym namiętnościom, spekulacyom mającym interes na względzie i ubolewania godnej łatwowierności. Prawdą jest, że rząd cesarski nie stoi wobec żadnej takiej kwestyi dyplomatycznej, która byłaby zdolną zmienić pokojowe i przyjacielskie stosunki jego do różnych państw. Gabinet florencki chwycił się energicznych środków w obronie granicy papieskiej; konwencya wrześniowa będzie stanowczo wykonaną i ani w kraju ani na granicy nie będzie żaden nowy obóz założony. Żołnierze z klas wieku z roku 1860 i 1861 zostali zupełnie rozpuszczeni, a od 1go czerwca armia czynna składa się z czterech kontyngensów od 1862 do 1865. Kontyngens z r. 1865 zostanie odstawiony w końcu sierpnia, ale zamiarem jest rządu rozpuścić w tym samym czasie klasę z r. 1862. Stan rzeczywisty koni znacznie się zwiększył przez zakupno ich w kwietniu, lecz minister wojny postanowił oddać ich 8 do 10.000 gospodarzom wiejskim, i dotyczący krok jest już wprowadzony. Rząd ma zaufanie, że oświadczenia tak stanowcze rozwieją niepewność, która zawładnęła opinią publiczną.

Florencya 27 lipca. Prefekt Neapolu margr. Gualterio podał się do dymisyi. Następcą jego mianowany jenerał Jakób Durando.

Rzym 27 lipca. Wczoraj przyszło do bitki między żandarmami a rozbójnikami, w której dwóch rozbójników było zabitych, kilku ranionych, a w tej liczbie przywódzca ich Panici. W innej utarczce zginęło czterech rozbójników.

Kopenhaga 28 lipca. Przybył tu francuski minister handlu Béhic, jak utrzymują w misyi dyplomatycznej, a mianowicie w sprawie północnego Szlezwiku.

Petersburg 27 lipca. W skutku ustanowienia jeneralnego gubernatorstwa i okręgu wojskowego w Turkiestanie, z nakazu cesarskiego zmieniony zostaje zarząd wojskowy i cywilny w prowincyach rosyjskich u granic chińskich i w Azyi środkowej. Zasady tych reform są: niepodzielność zarządu wojskowego i cywilnego, przypuszczenie do administracyi wewnętrznej krajowców wybieralnych z pośród ludu. Jenerał adjutant Kaufmann zamianowany został jenerał gubernatorem Turkiestanu. — Podpisanie kontraktu sprzedaży kolei moskiewskiej nastąpi dopiero za powrotem ministra skarbu.

Debatte wiedeńska dowiaduje się, że delegowani Sejmu węgierskiego zbiorą się 4go, a najpóźniej 6go sierpnia w Budzie, deputacya zaś przybędzie do Wiednia niezawodnie 8go i rozpocznie z delegacyą Rady państwa narady w gmachu niegdyś nadwornej kancelaryi węgierskiej. Obok tego rozchodzą się pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa, które byłoby pierwszym krokiem do porozumienia się z Czechami.

Telegrafowany nam wczoraj a dziś nieco obszerniéj podany powyżéj artykuł *Monitora*, ma rozwiać obawy wojny, do jakich dać miało powod zachowanie się Prus w sprawie północnego Szleswiku. Organ rządu francuskiego uspakaja pod tym względem, tłumacząc zachowanie się Francyi i zaprzeczając, aby się ta zbroiła. Wobec tego jednak oświadczenia wszystkie dzienniki i mowy nawet ostatnie w senacie, jak np. mowa bar. Dupina zdradzają wojenne usposobienie, które zresztą nacechował bardzo trafnie jeden z podróżnych w liście do *Gazety krzyżowéj*, mówiąc, że Napoleon III tak nie chce wojny, jak jéj nie chciał w roku zeszłym Wilhelm I. Mimo tego przyszło do wojny. Wszyscy we Francyi przeciwni są wojnie, a mimo tego na wojnę się zanosi. Chcieliby tylko Francuzi, aby ich przymuszono do wojny, bo taki przymus wywołałby siłę, jakiejby nie była w stanie dać wojna zaczepna.

Rząd francuski wyparł się jenerała Dumont wysłanego do państwa papieskiego dla odbycia przeglądu legii tak zwanej z Antibes, zaciągniętej we Francyi dla Papieża, a w której zbiegostwo na wielkie rozmiary odbywało się. Mowa, którą do legii miał jenerał, poczytaną była we Włoszech za naruszenie konwencyi wrześniowej, albowiem jenerał uważa legię nie jako wojsko papieskie, lecz jako wojsko francuskie przysłane Papieżowi w pomoc. Z tego powodu przyszło do nieporozumień między Paryżem a Florencyą, które zapewne już znikną przez oświadczenie, iż jenerał francuski swoje tylko własne, a nie rządu francuskiego wypowiedział zdanie, tudzież, iż niemiał żadnej misyi politycznej w Rzymie. Utrzymują nadto, że aby to chwilowe nieporozumienie załagodzić, odwołany będzie z Florencyi p. Malaret poseł francuski, którego raporta przesyłane do Paryża poczytywane są za powód nieufności rządu cesarskiego ku gabinetowi florenckiemu. Mowa Dumonta, która tyle krwi napsuła we Włoszech, brzmi według relacyi dziennika *Nazione*:

„Z głębokiem ubolewaniem dowiedział się Cesarz o wielu zbiegostwach, które zaszły w waszych szeregach. Chętnie przyjmę skargi, jakie mi legioniści przedstawić zechcą. Każdy z was, który otwarcie oświadczy, iż pragnie wrócić do Francyi, odesłany tam zostanie na koszt rządu, a braki mogące przez to powstać w kadrach, bezzwłocznie wypełnione będą. Od tej jednak chwili każde zbiegowstwo ulegnie surowej karze, a z rządem włoskim ma być zawartą umowa, która go zobowiąże do wydawania zbiegów władzom papieskim. Spodziewam się, że okażecie się godnymi zaszczytnej misyi, którą wam rząd cesarski powierzył; gdyż pozostajecie zawsze żołnierzami francuskimi, chociaż płaci was rząd papieski, którego władzy świeckiej winniście bronić aż do ostatniej kropli krwi. Nie macie się czego obawiać; rząd cesarski uważa was zawsze za swoich własnych żołnierzy i będzie dbał o wasze bezpieczeństwo. A chociaż inną a nie francuską macie chorągiew i inną nosicie kokardę, jest to tylko pozorne i ważnemi politycznemi pobudkami spowodowane.“

Otóż te ostatnie słowa dały p. Nigra powód do żądania od margr. Moustier wyjaśnień, i otrzymawszy od niego wyparcie się słów jenerała, poseł włoski pojechał do Florencyi dla zdania sprawy swojemu rządowi o całem tem zajściu.

Król pruski, bawiący dotychczas w Ems, zwiedza zabrane prowincye Wiesbaden, Homburg, Kassel, a 5go sierpnia wyjeżdża do Szwajcaryi.

Sułtan bawił jeszcze wczoraj w Wiedniu, skąd miał wyjechać do Pesztu.

Nowa zdobycz rosyjska w Azyi nad rzekami starożytnego świata Jaxartes i Oxus, otrzymała osobny rząd gubernialny i osobny okrąg wojenny. Dotychczas wojska rosyjskie wysyłane przeciw Chiwie i Bocharze, przeciw emirom Taszkendu i Kokanu, zależały od siedziby rządu w Orenburgu; teraz Turkiestan zachodni zostaje pod panowaniem Rosyi, jak wschodni pod panowaniem Chin. Zagony rosyjskie rozciągają się niemal do północnych stoków łańcucha gór Parapamissos.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Tryest 29 lipca. Królowa belgijska odjeżdża dziś wieczór do Wiednia, zabrawszy z sobą cesarzową Karolinę mexykańską.

Paryż 29 lipca wieczór. *La France* dziś wieczór powtórzywszy notę *Monitora* dzisiejszego, powiada: Uspokojenie umysłów wtedy tylko nastąpi zupełnie, jeżeli postawa gabinetu berlińskiego odpowiadać będzie usposobieniom i lojalnym zamiarom gabinetu tuileryjskiego, jeżeli pruski *Staats-Anzeiger* równie będzie wyraźnym jak *Monitor* francuski. Francya pragnie pokoju i szczerze przyjmuje stan rzeczy stworzony w Niemczech wypadkami. Ale potrzeba, aby Prusy pozostały w granicach pokoju prażskiego, aby nie myślały o żadnych więcej zdobyczach. Aż do bitwy pod Sadową, wielkie wojny, w których Francya główną odgrywała rolę, nie miały innego celu, jak przywrócenie równowagi europejskiej, żadnego innego rezultatu, jak oswobodzenie ludów. Z pod Solferino, z pod Sebastopola powróciliśmy ze zwycięstwem a bez zdobyczy, z chwałą, a bez zaciemniającej ją żądzy. Od Sadowy zdobycze stały się nagrodą chwały wojennej; zabierano przemocą państwa, znikały udzielne trony, wypędzano dynastye, a przemoc tryumfująca zajęła miejsce pokonanego prawa publicznego. Jeżeli moralność ma swoje prawa, to i polityka ma swoje konieczności. Z tego więc powodu, Francya nie będzie wracać do stanu rzeczy stworzonego pokojem prażskim, pozwoli Prusom założyć swój Związek północny po Men, jak im się będzie podobało. Ale choćby nawet pod zagrożeniem własnego upadku nie dopuści, aby Prusy panowanie swoje szerzyły dalej w Niemczech, aby zajęły miejsce Bawaryi, aby się posunęły do Landau i aby u granicy naszej ciężyły całym naciskiem niezbędnie zaczepnej dyktatury wojskowej.

Paryż 29 lipca wieczór. *La Patrie* mówi: Prawdą jest, że wykonanie traktatu prażskiego doprowadziło do układów między gabinetem berlińskim a reprezentantami mocarstw, ale to stało się przed dwoma miesiącami. Prawdą jest również, że Francya i Rosya dały poznać swoje zapatrywanie się, że przed kilkoma dniami p. Thile zastępując hr. Bismarka przyjmował reprezentantów francuskiego i rosyjskiego, i że wśród jednej z tych rozmów p. Lefevre zastępując Benedettego mógł przedstawić sposób widzenia swojego rządu mającego wiadomość o ostatniej odpowiedzi duńskiej. Zresztą nic się nie stało. Ani ten krok dyplomatyczny ani też postawa Francyi i Rosyi nie usprawiedliwiają i nie wyjaśniają pogłosek dziennikarskich.

Kursa. Wiedeń 30 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 57.—. — Pożyczka narodowa 67.40.— Losy z roku 1860 87.80. — Akcye banku 699.— Akcye kred. 179·10 Londyn 127.40. — Srebr. 124·50.— Dukat 6·07.

Paryż 29 lipca wieczór. Renta 68·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

OBRAZ

przedstawiający

w 10 illustracyach „Prześladowanie kościoła katolickiego w ziemiach polskich przez rząd moskiewski,“ utworu ***G. Szmeidla,*** — wykonany przez ***J. Brydaka,*** wyszedł z druku i jest tylko w Litografii „Czasu“ ***M, Salba*** w Krakowie po cenie **1 złr. 50 ct.** do nabycia.

Obstalunki z prowincyi będą natychmiast za pobraniem należytości na poczcie uskuteczniane. (1116–3)

W tej samej Litografii „Czasu“ wyszła:

STENOGRAFIA POLSKA,

ułożona przez ***Józefa Pysza,*** i jest do nabycia w Księgarniach krakowskich i krajowych. — Cena 50 cent.

Wdzięczność i obowiązek powodują mną, abym wynurzył mój wyraz podziękowania rodzinie, która tutaj od wszystkich osób, umiejących ocenić prawdziwe zasługi, powinnego doznaje szacunku. Mówię tu o rodzinie zacnego i poważnego, a od dziesięciu lat w Krakowie zamieszkałego obywatela i właściciela Kawiarni p. ***Ferdynanda Wintera,*** która to rodzina bezinteresownie młodym i starcom, dzieciom, sierotom i wdowom, zdrowym i chorobą złożonym, bez różnicy wyznania, w cichości nie skąpi swych dobrodziejstw, i która się od nikogo nie da wyprzedzić tam, gdzie chodzi o spieszną i skuteczną pomoc, oraz o zaradzenie groźnemu niedostatkowi.

Niżej podpisany doznawszy przez długi szereg lat od tej szanownej rodziny tyle dobrodziejstw, a nie będąc w stanie za takowe godnie się odwdzięczyć; poczytuję sobie niejako za powinność, przy wyjeździe swojem z Krakowa, podać to szlachetne i wspaniałomyślne postępowanie do powszechnej wiadomości i zarazem złożyć szczere i najczulsze podziękowanie za doznawane wielostronne dobrodziejstwa.

Oby Bóg sowicie wynagradzał i błogosławił tych bezinteresownych dobroczyńców! (1169) ***K. R.***

Konkurs.

W celu obsadzenia dwóch odręcznych stypendyów z fundacyi ś.p. Antoniego Dydyńskiego, w rocznej kwocie 300 złr. w. a. prowizorycznie od roku szkolnego 1867/8, aż do ostatecznego ustalenia tej fundacyi trwać mających, rozpisuje się niniejszem Konkurs z tą uwagą, że według aktu fundacyjnego z dnia 2 Lutego 1808, ustępu 1go, młodzież familii śp. fundatora, przed innemi o te stypendya ubiegającemi się, ma pierwszeństwo; zaś według ustępu 2go tej fundacyi, w braku kandydatów familii Dydyńskiego, młodzież uboga imienia Rosnowskich, z familii żony fundatora pochodząca, a w braku tychże obu familii, ubogą młodzież innego imienia, byle z szlachty krajowej i prawego małżeństwa pochodząca, z tejże fundacyi korzystać może.

Wzywa się przeto młodzież z imienia Dydyńskich z famili fundatora, jako też ubogą młodzież imienia Rosnowskich z familii żony fundatora pochodzącą, które to pochodzenia legalnie udowodnione być mają; nakoniec ubogą młodzież każdego innego imienia rodu szlacheckiego tutejszo krajowego, w publicznych szkołach kształcącą się, z tej fundacyi korzystać chcącą, aby do **dnia 31 Sierpnia 1867,** prośby swe, z dołączeniem metryki chrztu, wiarogodnego świadectwa ubóstwa i szkół, nakoniec legalnego dowodu szlachectwa, na ręce Kuratora tej fundacyi Wgo *Ignacego Skrzyńskiego* w Strzyżowie przysłała.

Administracya Godowy fundacyi Dydyńskiego w Strzyżowie.

Dnia 24 Lipca 1867 r. (1294-1-3)

Osoba biegła w prowadzeniu sporów cywilnych, niemniej w interesach gminnych, w rachunkowości — w zarządzie dóbr, zastępując czasowo tylko właściciela w czynnościach gospodarczych znana ze swej uczciwości pilności i moralnego usposobienia znajdzie **z dniem** 1go Października b. r. w znacznym Skarbie umieszczenie z płacą roczną 600 Złr. i innemi dodatkami.

Oferty z załączeniem dowodów od osób powszechnie znanych, na powyżej żądane kwalifikacye przyjmuje Kantor ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie Rynek główny Nr. 43. (1295-1-3)

Ważne dla osób zwiedzających wystawę Paryzką.

P. Raczkowski utrzymujący biuro komisowe dla Cesarstwa i Królestwa, rue du Pont de Lodi Nr 1 w Paryżu, ofiaruje swe usługi osobom przyjeżdżającym na wystawę. Codzienne stosunki z różnymi fabrykantami i najznakomitszemi domami handlowemi w Paryżu, dokładna znajomość stolicy Francyi, jak również języka ruskiego i polskiego, pozwalają mu mieć nadzieję, że osoby zaszczycające go swem zaufaniem nie mogą znaleźć lepszego przewodnika i rady tak w przewodniczeniu im na wystawie, zwiedzaniu znakomitości paryzkich jak i w załatwianiu wszelkich sprawunków. Jako komisant handlowy, p. Raczkowski dokładnie zna ceny wszelkich fabryk i magazynów Paryzkich. Powołuje się na rekomendacyą „Czasu“. (1231-4-3) T

Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożar, Ubrania dla Straży og

Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Wm. Knaust w Wiedniu Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber de N Augartenm.



(246-41-100)

Licytacya.

Zbiór roślin pozostałych po śp. Józefie Warszewiczu, Inspektorze Ogrodu botanicznego, **od dnia 1 Sierpnia r. b.** codziennie od godziny 8éj przed południem, w Ogrodzie botanicznym **niżej ceny szacunkowej** sprzedawanym będzie. (1289-2-3)

Ekspedytor pocztowy, który kaucyę złożył i jako Administrator był używany, poszukuje umieszczenia.—Zgłosić się listownie pod lit. ***I. B.*** poczta Zakluczyn. (1162-2-3)

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza. a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-27)T

Aby uniknąć złudzenia,

uprasza się przy kupnie Anaterynowej Wody do ust szczególnie być ostrożnym i uważnym. Wiele inszych środków do ust i zębów pod tem samem i inszem nazwiskiem pojawia się często, są kupującemu jako „najpewniejsze i najlepsze“ zachwalane, te jednak w skutek swojej zupełnej bezskuteczności wzbudzają niedowierzanie. Prawdziwa Anaterynowa Woda do ust nigdy nie zawiedzie celu swojego, a kto jej choćby raz użył, nie omieszka dalej jej używać i drugim polecać.

Trzeba przeto pilnie uważać na to, że flaszki z Anaterynowej Wody do ust są gładkie, w środku obydwóch stron wgiętej formy, zamknięte cynowemi kapslami, również na napis: „k. k. a. p. w. v. Anatherin Mundwasser des Zahnarztes J. G. Popp in Wien,“ wyniosłemi literami w szkle umieszczony, jako też na formę flaszek w czarnem tle na zewnętrznym papierze odciśniętą. (104-3-)T

J. G. Popp,

praktyczny Dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nro 2.

Cena 1 złr. 40 cent. opakowanie pocztą 20 cent.

Plomba zębowa, do plombowania samemu dziurawych zębów, cena...... 2 złr. 10 c
Pasta Anaterynowa do zębów, cena 1 „ 22 „
Roślinny Proszek do zębów, „ — „ 63 „

Prawdziwą Anaterynową Wodę: do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt. i p. *W. Redyk* apt.

W roku 1861 wydał Magistrat pod dniem 10 Maja 1861 do L. 7627 rozporządzenie, na mocy którego wprowadzenie mięsa w większej ilości li tylko przez rogatkę Podgórską lub Zwierzyniecką dozwolonem. Przypuszczać wypada iż przy każdem rozporządzeniu przez Magistrat wydanem, tenże li tylko dobro ogółu, czy to pod względem sanitarnym lub też ekonomicznym na względzie mieć może, nigdy zaś dobra prywatnego.

W pomienionem jednak rozporządzeniu najskrupulatniej nawet badając, trudno się domyśleć innego powodu jak tylko iż Magistrat wydając pomienione rozporządzenie miał li na względzie dobro dzierżawcy akcyzowego tj. utatwienie temuż kotrolli— bo przecie skoro przywóz mięsa przez rogatki utrudnionym natenczas jasną jest rzeczą a nawet każdemu i bez studiów ekonomii politycznej pojętą iż artykuł ten przy równym popycie znacznie droższym być musi.

Mimo tego tak jednostronnego rozporządzenia, które dzisiaj przy zmianie stosunków, a mianowicie gdzie bydł ona rzeź przeznaczone na rogatce się opłaca, co dawniej nie bywało, właściwie samo przez się ustaje i obowiązującym być nie powinno zasądził mnie Magistrat na karę 25 złr. a ponieważ mięso od Szymona Grubera kupiłem, które to mięso jak sam sędzia przyznaje w orzeczeniu swojem tenże przez rogatkę Mogilską wprowadził i tamże opłacił.

Jakkolwiek rozporządzenie to samo przez się dla mieszkańców Krakowa uciążliwe, to tym bardziej **teraz** przez Magistrat cofniętym być powinno iż jest zupełnie nie praktycznem, nie mogącem bowiem zobowiązywać ani wprowadzającego ani kupującego mięso, lecz li tylko rogatki. Skoro bowiem li tylko przez rogatkę Zwierzyniecką i Podgórską mięso wprowadzać dozwolono, to rogatka Mogilska nie powinna była wpuszczać mięsa Szymona Grubera i pobierać do niego opłatę, a nareszcie jeżeli wolno w ogóle mięso przez rogatki choćby którekolwiek do miasta wprowadzać, to przez to dla kupującego ustaje wszelka odpowiedzialność, sprzedawającemu bowiem łatwą jest rzeczą postarać się o bolety jakoby przez rogatkę Zwierzyniecką lub Podgórską wprowadzone było.

Nareszcie uważam za stósowne przytoczyć osnowę orzeczenia magistratualnego z zapytaniem czy ktoby takowe zrozumiał.

„Gdy przewóz w mowie będącegoktórego— (słowo nie czytelne) zwiększa ta okoliczność że jako przedsiębiorca notorycznie zamożny nie potrzebuje się oglądać na uboczne zarobki nastąpił przez rogatkę Mogilską, a zatem wbrew przepisowi § 8 wyżej powołanego obwieszczenia, przeto Magistrat postępując w myśl drugiego ustępu powyższego § na mocy uchwały na posiedzeniu w dniu 3 Kwietnia r. b. zapadłej skazuje p. Ignacego Dutkiewicza przez pana Dutkiewicza na sprzedarz zakupionego na karę pieniężną 25 złr. w. a.“

Niechże teraz kto osądzi za co ja skazany, bo trudno to w tem orzeczeniu się domyśleć, a nareszcie za co ja a nie Urząd rogatki Mogilskiej skazanym został. (1172-1)

Ignacy Dutkiewicz

Dla cierpiących na rupturę.

(Wyciągi z listów do Gottlieba Sterzeneggera w Herisau) Kanton Appenzell w Szwajcaryi.

Od dwóch lat cierpiałem na podwójną Rupturę, sprawiającą mi niekiedy niesłychane bóle. Dwa słoiki przedziwnej pańskiej maści rupturowej, które dnia 10 Stycznia od Pana otrzymałem, działały przewybornie, dzisiaj nie czuję żadnych bólów i Ruptury zupełnie nie spostrzegam. Zdaje mi się jakobym był nowonarodzonym. Upraszam jednak o nadesłanie mi jeszcze dwóch słoików, chciałbym bowiem kuracyę do końca doprowadzić.

Treptow nad Regą, Pomerania dnia 27 Lutego 1867.

C. G. Terminator piekarski.

Z uciechą chwytam za pióro i donoszę Panu, że Bogu dzięki, przez użycie pańskiej maści, uleczyłeś mię z 16 letnich cierpień. Tysiączne za to składam Ci podziękowanie. Bóg i Niebo niech Ci ześlą błogosławieństwo, na które sprawiedliwie zasłużyłeś. Gdybym mógł wszystkim cierpiącym, na tę chorobę, donieść o skuteczności tej maści, której u pana Sterzeneggera dostać można niezawodnie bym to uczynił. (1283-2-7) T

Constanz dnia 29 Czerwca 1867. ***F. H.***

Wyborna ta maść rupturowa, niezawierająca żadnych szkodliwych w sobie pierwiastków, naciera się zupełnie pojedyńczo rano i wieczór. Leczenie odbywa się bez najmniejszych przykrości i bez sprowadzenia zapalenia. Można ją jedynie sprowadzić w słoikach po Złr. 3 c. 20 w. a. lub Tal 1 srg. 20 przez Panów:

F. Formagyj, Aptekarza w Peszcie.
Józefa Weiss, zu Mohrenapotheke 444 unter den Tuchlauben) w Wiedniu

UWIADOMIENIE.

Jego c. k. Ap. Mość, raczył najwyższem postanowieniem z dnia 3 Lutego 1866 najłaskawiej przyzwolić, ażeby premie, dotąd w zamiarze podniesienia chowu koni, z funduszów państwa wyznaczone, także w bieżącym i dwóch następnych latach (1867 do 1869) obdzielone zostały, — tudzież, ażeby tak właściciele premiami obdarzeni, jako też chodownicy koni, dla niedostateczności premiów, tylko pochwałą obdarzeni, medale otrzymali, które na przedniej stronie popiersie Jego c.k. Apostol. Mości, na odwrotnej zaś stronie napis: „za dobry chów i pielęgnowanie koni“ nosić mają.

Tegoroczne rozdawanie premiów, odbędzie się w następujących stacyach konkursowych i dniach:

we Lwowie . . .	dnia 5	Sierpnia	1867
w Tarnopolu . .	„ 8	„	„
w Stanisławowie .	„ 13	„	„
w Stryju . . .	„ 16	„	„
w Rzeszowie . .	„ 21	„	„
w Wadowicach .	„ 24	„	„
w Jaśle	„ 28	„	„
w Sanoku . . .	„ 30	„	„

W myśl tego Najwyższego postanowienia, został Wydział od c.k. Namiestnictwa, pismem z dnia 25 Maja r. b., do L. 29,764 zawezwany, wymienić dwóch mężów zaufania, jako też ich zastępców, do każdej powyż wyrażonych stacyj konkursowych, którzy w komisyi do obdzielenia premij za troskliwy chów koni przeznaczonej, stósownie do rozporządzeń ministeryalnych, z dnia 27 Kwietnia 1857 i 17go Marca 1866, jako znawcy, decydujący współudział brać, zarazem tej sprawy dotyczący się protokół podpisywać mają.

Do wykonania czynności wzmiankowanej, są przeznaczeni:

na Lwów:

PP. baron Brunicki Konstanty i Olszewski Tyburcy;

w zastępstwie:

PP. hr. Siemieński Wilhem i Kriegshaber Henryk;

na Tarnopol:

PP. hr. Baworowski Włodzimierz i Szeliski Kazimierz;

w zastępstwie:

PP. hr. Baworowski Władysław i hr. Borkowski Alfred;

na Stanisławów:

PP. Wny Cielecki Alfred i hr. Borkowski Stanisław;

w zastępstwie:

PP. Wny Rylski Eustachy i Mysłowski Alfred;

na Stryj:

PP. hr. Dzieduszycki Aleksander i Tchornicki Juliusz;

w zastępstwie:

PP. baron Romaszkan Zygmunt i Janiszewski Juliusz;

na Rzeszów:

PP. Wny Wojciechowski Wiktor i hr. Szymanowski Maurycy;

w zastępstwie:

PP. hr. Rey Władysław i Christiani Teodor Grabiński;

na Wadowice:

PP. Wny Siemoński Władysław i Jastrzębski Edmund;

w zastępstwie:

PP. Wny Benoë Atanazy i Wykowski Ksawery;

na Jasło:

PP. Wny Stojowski Eugeniusz i Gorajski Ludwik;

w zastępstwie:

PP. Wny Skrzyński Władysław i Gorajski Aleksander;

na Sanok:

PP. Wny Ostaszewski Teofil i Tchornicki Piotr;

w zastępstwie:

P. hr. Starzyński August.

O czem się zawiadamia chodowców koni i publiczność interesowaną.

Od Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów dnia 15 Lipca 1867. (1285)

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzyw. gal. kolej Karola Ludwika podaje niniejszem do wiadomości,

że ruch pociągów osobowych Nr. 3. i 4. pomiędzy Krakowem a Lwowem

w obu kierunkach będzie rozszerzony

Od dnia 29 b. m.

na całą linię, tylko pod Dębicą podróżni będą przez Wisłokę przeprawiani.

Całkowity przewóz osób, tudzież przesyłek pospiesznych i towarowych bez przerwy rozpocznie się **najdaléj za dni 14.**

Prostując wieści po większej części przesadzone o szkodach, które kolej przez wylew wód poniosła, podaje się do wiadomości dla uspokojenia P. T. posiadających akcye, że według dokonanych obecnie ściślejszych obliczeń urządzenie tymczasowego ruchu na kolei nie przeniesie 60.000 złr., a całkowita reparacya przedmiotów zniszczonych lub uszkodzonych nie będzie kosztować więcej jak 460.000 złr.

Wiedeń, 25. lipca 1867. (1292-1-3)T

Jak można się zbogacić, nie straciwszy swych pieniędzy?!

Kupując u mnie:

Sto-reńskowy Los premiowy z roku 1864,

na wypłatę ratami, dając tylko **10 złr.** zadatku, a resztę w miesięcznych wkładkach **po 5 złr.** spłacając.

Wśród wpłacania, gra się już osiem razy:

na 3 wygrane po 250,000 złr.
„ 2 dto „ 220.000 „
„ 3 dto „ 200,000 „

itd., itd., — następnie przy tych losach wkładka nigdy nie przepada, gdyż **każdy los musi być wyciągniętym,** obecnie najmniej ze 150 złr. Najmniejsza wygrana wzrasta co rok o 5 złr., dopóki nie dojdzie do **200 złr.**

Najbliższe 5 ciągnień odbędą się:

1go Września	1867 wygrywa	900 losów	złr. 442,500	w tych 1 los	na złr.	200,000
1go Grudnia	„ „	800 „	„ 452,500	„ 1 „	„ „	250,000
1go Marca	1868 „	900 „	„ 442,500	„ 1 „	„ „	200,000
15go Kwietnia	„ „	900 „	„ 417,560	„ 1 „	„ „	220,000
1go Czerwca	„ „	800 „	„ 456,200	„ 1 „	„ „	250,000

Wypłatą wygran zajmuje się c. k. Kasa państwa w Wiedniu,

Osoby, które jeszcze w **Lipcu** taki Los za wypłatą ratami u mnie kupią, otrzymają zaraz przy wpłacie zadatku, jako premię, bezpłatnie **Promesę z r. 1864,** na którą już 1go Września wygrać można złr. **200,000, 40,000, 20,000 itd.**

Karol Spitzer, Wekslarz

Promes na Losy z roku 1864 na ciągnienie 1go Września, można u mnie nabyć po 2 złr. 50 cnt. za sztukę. Biorący 10 sztuk, otrzymają jedenastą bezpłatnie.

NB. Życzący sobie mieć takie Losy raczą tylko te kilka słów napisać:

„Herrn Karl Spitzer's Wechselstule in Wien.

„Anbei sende ich Ihnen Gulden . . . . als Angabe auf Stück . . . 1864er Loose, und verpflichte mich, „den Rest von 90 fl. per Stück in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzallen. Ferner lege ich 66 kr. für Stem- „pelgebühr bei.“ (1208 3-6)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80¼	78¼
Srebro nowe austr.	125	123
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83 25	82 25
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219½	214½
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 29 lip. (t)	złr. cent.	
5% Metaliki. . . .	59 80	
5% Pożyczka narod.	67 65	
Akcye banku wied.	702 —	
— — kred.	181 10	
Losy 5% z r. 1860.	81 70	
Srebro	124 75	
Londyn 10 funt. szter.	127 50	
Dukat pojedynczy .	6 7	

Wiedeń 27 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53	52 75
— Pożyczka narod.	67 50	67 —
— Metaliki na m. k.	57 50	57 25
— Obl. ind. niż. Aus.	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chorw. i sł.	73 —	72 —
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	66 25	65 75
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 20	94 20
4% Galicyjskie. . .	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 50	106 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	92 75	92 25
— — — 1864	77 —	76 80
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	124 25	123 75
— żegl. par. na D	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 50	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— br. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	699	697
Zakładu kredytowego	178 40	178 20
Żeglugi par. na Dunaju	483	481 —
Kolei półn. Ferdynand.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	— —	— —
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj .	122 75	122 25
— południowéj .	191 25	190 75
— Galicyjskiéj . .	216 25	215 75
Czerniow. z wpł. 80½	173 50	172 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (4)	107 —	107 —
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	107 25	107 —
Hamb. 100 mark. (2½)	95 —	94 75
Londyn 10 fun. (3)	127 85	127 65
Paryż 100 frank. (3)	50 85	50 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 09	6 8
— — obrączk.	6 09	6 8
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 24	10 23
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 75	10 65
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 85	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	125 25	124 85
— kupony . . .	125 50	125 —
Talary związkowe .	1 88½	1 88
Pruskie bilety kas. .	1 89	1 88½
Lwów 26 lipca		
Dukat	6 10	6 4
Półimperyał rosyjski	10 48	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski . . .	1 89	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	80 32	79 53
— — m. k.	84 33	83 51
Obligi indem. b. kup.	67 58	66 92
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	218 25
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 33

Warsz. 27 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	70 67	70 33
kupon „	— —	— 38 8/9
Listy likwidacyjne .	58 83	58 50
kupon „	—	— 63⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 33
5% Pożyczka loteryjna	112 32	112 —
Wrocł. 27 lipca		
Banknoty austryac. .	80⅛	79⅝
Polskie bilety bank.	83 11/12	83 5/12
„ Listy zastaw.	68¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— 3½%	—	—
Paryż 29 lipca		
Renta 3%	68 62	
Londyn 28 lipca		
Konsole .	94 1/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ ***W. Kirchmayera.***

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*